Nr 50 Niedziela, 15 grudnia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·–, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO. — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE. — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE. — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE. — LWOWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW BYDŁA (przy M. T. R.). — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERŻAWCÓW ROLNYCH i t. d.

Aleksander Sadowski: Przebudowa ustroju rolnego i jej skutki. — **Prof. Bronisław Janowski:** Uwagi co do zasad i sposobu klasyfikowania łąk i pastwisk w myśl ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego. — **Inż. Br. Staniszewski:** Co wpływa na ilość i jakość mleka i masła u krów. — **Feljeton: Roman Balko:** Święty Biurokracy. — Przegląd prasy naukowej. — Przegąd krytyczny wydawnictw. — Z praktyki dla praktyki. — Porady prawno-podatkowo-ekonomiczne. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty:** Komunikat dzierżawców Rolnych. — Związku Zawodowego Prac Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzplitej Polskiej. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Pośrednictwo Pracy i Handlu. — To i owo. — Nadesłane. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Aleksander Sadowski

Przebudowa ustroju rolnego i jej skutki

W świetnem przemówieniu premjera Zyndram-Kościałkowskiego, które tentni siłą, zdrową energją i prawdziwie życiowem, wolnem od wszelkiego biurokratyzmu ujęciem zagadnień państwowych, przemówieniu, które zbudziło w calem społeczeństwie nadzieje lepszego jutra i zaufanie do nowego rządu, niemile uderzył mnie ustęp o dalszej przebudowie ustroju rolnego, do której mają być użyte w pierwszej linji dobra martwej ręki. A więc znów parcelacja. Czyż doprawdy potrzebną jest owa przebudowa ustroju, której nie stosuje żadne cywilizowane państwo, a którą wypróbowały dotąd Sowiety z takim skutkiem, że w najżyźniejszych okolicach Rosji: na Kaukazie i Ukrainie zapanował głód, co zmusiło naszych czerwonych sąsiadów do gwałtownej likwidacji tego ustroju? Czyż ten wymowny przykład nie wystarcza, by ostudzić nasze reformatorskie tendencje? Ta przebudowa ustroju musi sprowadzić znaczne zmniejszenie produkcji rolnej, co przy jednoczesnym wzroście konsumcji, wskutek wielkiego naturalnego przyrostu, może doprowadzić do utraty samowystarczalności, co musiałoby doprowadzić do bankructwa i podeiwałoby zupełnie obronność naszego państwa, bo przy naszem położeniu geograficznem, w razie wojny bylibyśmy ogłodzeni i wówczas nicby nie pomogła nasza świetna armja.

Ten projekt przebudowy ustroju rolnego nie godzi się nawet z nową konstytucją, której art 99 głosi: „ustrój rolny R. P. ma się opierać na gospodarstwach zdolnych do prawidłowej produkcji". Znajomość zaś naszych stosunków wiejskich i statystyka wskazują niezbicie, że chłopskie gospodarstwa do takiej prawidłowej produkcji nie są zdolne. Wobec tego zdawałoby się, że nie należałoby wogóle stosować dalej reformy rolnej i przymusowej parcelacji, a zwłaszcza nie naruszać dóbr martwej ręki, które powinny służyć jako rezerwat na ten czas, gdy wskutek dobrowolnej parcelacji skurczy się do minimum większa własność. Zachowanie pewnego obszaru wielkiej własności (około 3 milj. ha) zabezpieczone przez ustawę o reformie rolnej, nie jest żadną gwarancją, gdyż powszechna ruina ziemiaństwa musi z konieczności prowadzić do coraz intensywniejszej parcelacji dobrowolnej, która nie ominie i tych obszarów większej własności, które są wolne od reformy rolnej. Tego procesu kurczenia się większej własności nic nie powstrzyma, chyba żeby nastąpiła jakaś radykalna poprawa stosunków relniczych.

Tem też dziwniejsze, że Rząd obecny, który tak trzeźwo i praktycznie ujmuje wszystkie sprawy, podejmuje dalej akcję parcelacyjną i przeznacza na nią znaczne fundusze w chwili, gdy wszystkie wysiłki mają być skierowane do zrównoważenia budżetu. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Jeżeli Premjer, obstaje przy owej przebudowie ustroju, to widać, że i on i jego koledzy z Gabinetu mają jakieś b. ważne powody, a przedewszystkiem przeświadczenie, że gospodarstwa utworzone na nowych kolonjach będą jednak zdolne do prawidłowej produkcji, jak chce cytowany 99 Art. nowej konstytucji. Otóż pomimo

największego szacunku i zaufania, jakie żywimy dla nowego Rządu, a zwłaszcza jego dwóch kierowników p. p. Premjera i Wicepremjera, my tych nadziei nie podzielamy. Niezmiernie bowiem trudno sobie wyobrazić, żeby koloniści pozbierani z całej Polski, przeniesieni na obcy grunt potrafili lepiej gospodarować, niż gospodarowali dotychczas u siebie dla tego tylko, że dostaną lepszy warsztat [1]). Jeżeli damy wiejskiemu grajkowi autentycznego Stradiwariusa, to przez to nie stanie się wirtuozem, a rolnictwo to nie jest wcale łatwa rzecz.

Doświadczenie dotychciasowe z kolonistami (a było ich dosyć na 2 milj. ha) wykazały, że ci osadnicy na parcelach wcale nie lepiej gospodarują od innych chłopów, raczej przeciwnie, bo ci wszyscy, którzy zwiedzali kolonje, jednogłośnie stwierdzają, że nigdzie tak się nie rzuca w oczy nędza wsi polskiej, jak tam właśnie. Zapewne te kolonje były organizowane dość ryzykownie, kolonistom dawano gołą ziemię i żadnych środków do zabudowania i zagospodarowania, parcele były przytem niewielkie (do 5 ha), ale cóż stąd, gdyby to byli umiejętni rolnicy, to przebiedowawszy kilka lat, byliby wreszcie przezwyciężyli trudności. Proszę w takich warunkach osiedlić chłopa z Danji, Westfalji, albo Czech, a napewnoby dał sobie radę! I u nas trafiają się wyjątki, ale takich dobrych rolników jest b. niewiele, a ci co są niechętnie się przenoszą np. na kresy wschodnie w zupełnie obce warunki. Więc chociaż dzisiaj kolonizacja rządowa odbywa się w zupełnie inny sposób, bardzo starannie i umiejętnie, to nie daje żadnej rękojmi, że kolonje rozwijać się będą pomyślnie o tyle, żeby mogły choć w małym stopniu zastąpić produkcję w dużych folwarkach. Więc jest instrument ale niema uzdolnionych muzyków, bo sprowadzeni osadnicy nie należą i nie mogą należeć do elity włościańskiej.

Jeżeli w naszych sferach miarodajnych wciąż utrzymuje się tendencja do zmiany ustroju, której, nawiasem mówiąc, nie usprawiedliwia ani przykład innych państw o bardzo wysokiej cywilizacji, ani własna tradycja, to byłoby o wiele właściwiej — mojem zdaniem — zająć się uporządkowaniem dobrowolnej parcelacji, która będzie obejmować coraz szersze kręgi wskutek ruiny większej własności, a która ma tę ogromną wyższość nad przymusową, że przy niej ziemia przechodzi do rąk najbardziej przedsiębiorczych jednostek i najlepszych rolników, posiadających przytem pewne środki materjalne. Gdyby Rząd użył część funduszów, przeznaczonych na reformę rolną, na poparcie parcelacji dobrowolnej i, użyczając tym osadnikom dogodnych pożyczek, ułatwił im lepsze zagospodarowanie nabytych parcel i nabycie większej ilości ziemi (do 20 ha przynajmniej) a jednocześnie rozciągnął pewną kontrolę nad racjonalnem urządzeniem kolonij, to zdaje mi się rezultat byłby bez porównania lepszy, niż przy parcelowaniu dóbr martwej ręki. W ten bowiem sposób utworzyłyby się zdrowe i zasobne gospodarstwa chłopskie, mogące zastąpić w pewnej mierze zanikającą większą własność, i powstałby z tej elity silny stan włościański, któryby usprawiedliwiał zmianę rolnego ustroju. Wierzę przytem, że tacy koloniści prędkoby się nauczyli racjonalnego gospodarstwa,

[1]) O ile nam wiadomo, to takich kolonistów wybiera się z pośród małorolnych i bezrolnych czyli najgorszych gospodarzy, a żadnego kryterjum dla oceny ich kwalifikacyj niema.

[2]) Ani w Anglji, ani we Włoszech, ani nawet w b. liberalnej Francji nikomu nie przychodzi na myśl zmieniać ustrój rolny pomimo, że tam byłoby to połączone z daleko mniejszem ryzykiem, bo gospodarstwa chłopskie stoją na bardzo wysokim stopniu kultury i są produktywne.

Roman Balko

Święty BiuroKracy

Bardzo lubię wykłady i odczyty jakoteż towarzystwo pp. profesorów wyższych uczelni. Lubię dlatego, bo powiedziane jest, że każdy z nas do końca życia się uczy, ponadto dlatego, że wykłady przypominają mi moje młode lata, kiedy się uczęszczało na uniwersytet Jana Kazimierza, kiedy stosunki były inne i figle a nie kłopoty w głowie... Toteż bawiąc na Wszystkich Świętych we Lwowie, z przyjemnością przyjąłem zaproszenie na odczyt w towarzystwie Politechnicznem, zwłaszcza, że temat był obiecujący, bo profesor H. miał mówić o tem: „jak w Niemczech zwalczają bezrobocie". Piękna sala, sympatyczne towarzystwo uczonych mężów i miłych pań, jowjalny uśmiech profesora prelegenta, który towarzyszył mu przez cały czas wykładu, zrobił swoje, cały się w słuch przemieniłem!

Prelegent, który 10 lat przebywał w Niemczech opowiadał, że Niemcy 5 miljardów marek na cel zwalczania bezrobocia wyłożyli, budując autostrady, drogi i t. p.; zaznaczył, że wartość praktyczna tych ulepszeń jest właściwie tylko wojskowa, że Niemcy wskutek tych inwestycyj przerzucać mogą całe armje w bardzo krótkim czasie z jednego końca Państwa na drugi. Pozatem autostrady i ulepszone drogi jako biegnące równolegle z gęstemi sieciami kolejowemi, w normalnych stosunkach praktycznego uzasadnienia nie mają. Zaznaczył dalej co właściwie oznacza tam słowo „gleichschaltung". Oznacza ono nietylko wyrównanie społeczeństwa, ale i wysiłków społeczeństwa, aby siły, poszczególne prace, i zabiegi w tę samą wypadkową sprowadzać.

Opowiadał, że Niemcy będąc Państwem totalnem, obchodziły „Święto wolności", że pod tą wolnością rozumieli uwolnienie się ze zobowiązań traktatu wersalskiego, tj. zaprzeczenie dalszej spłaty reperacji, dozbrojenie wojskowe i t. p. Do przeprowadzenia wszelkich inwestycyj potrzeba było pieniędzy. Na to pozaciągali wielkie pożyczki zagraniczne i wewnętrzne. Ciężary tych pożyczek ponosiło całe społeczeństwo. Gdy wydano „Rentenmarke" na jej pokrycie użyto ciekawego sposobu: każdy z właścicieli ziemskich został zawiadomiony, że na jego własności zahipotekowany został dług, tyle a tyle tysięcy na pokrycie Rentenmarki.... Ot i niespodziewana przykrość! Wprawdzie długu tego nie

bo najprzód są to jak wspomniałem najbardziej przedsiębiorcze i najinteligentniejsze jednostki, a przytem pewien stopień dobrobytu zawsze ogromnie przyśpiesza cywilizację.

Jeszcze jedną dodatnią stroną tego systemu byłoby to, że przebudowa ustroju odbyłaby się w sposób naturalny, ewolucyjny tak jak się odbywa na całym cywilizowanym Zachodzie, co, jak wiadomo, daje daleko większą rękojmię powodzenia i stałości, niż wszelkie sposoby przymusowe, rewolucyjne. Być może, że przy takim systemie przebudowa trwałaby dłużej, i poza nawiasem tej akcji pozostałyby jednostki najbardziej potrzebujące ziemi: bezrolni i małorolni, ale samo przewleczenie procesu przebudowy wyszłoby tylko na jego korzyść, bo im dłużej się buduje nowy gmach, tem większa pewność, że się nie zawali, co zaś się tyczy pominięcia bezrolnych i małorolnych, to trzeba się z tem pogodzić, że nasycenie ziemią tej biedoty jest zagadnieniem nierozwiązalnem dla tej prostej przyczyny, że w stosunku do tego wiejskiego proletarjatu mamy ziemi za mało [3]).

Przeniesienie akcji rządowej na dobrowolną parcelację unormowałoby i uprościłoby stosunki, bo dziś wytworzyła się jakaś dziwna sytuacja. Z jednej strony mnóstwo majętności, wystawionych na sprzedaż, nie może znaleźć nabywców i dostaje się za bezcen w ręce spekulantów. Rząd zaś zamierza wywłaszczyć prywatnych właścicieli, posiadających wzorowe warsztaty rolne, promieniujące na całe powiaty, a nawet województwo, przytem zupełnie niezadłużone (Gołuchowscy, Lanckorońscy, Sapiehowie itd.), albo przeznacza na parcelację dobra martwej ręki, któreby powinny pozostać jako nienaruszalny rezerwat, chociażby dla zapewnienia obronności państwa. Coś tu nie jest w porządku!

Nie w porządku jest również to, że główna uwaga naszych władz jest zwrócona na tworzenie nowych warunków bytu (nowe kolonje), gdy stare niesłychanie zabagnione stosunki leczy się powoli i odsuwa na dalszy plan. Mam tu na myśli takie bolączki jak t. zw. szachownicę i serwituty. Są to pozostałości po rządach zaborczych, które albo zupełnie nie dbały o włościan jak w Austrji, (gdzie pozostały szachownice w największej ilości), albo umyślnie stworzyły kość niezgody między wsią a dworem. Dzięki owej szachownicy są u nas zwłaszcza w Małopolsce Zachodniej wsie, gdzie niewielkie gospodarstwa chłopskie ($^1/_2$—2 ha) są rozrzucone w kilkunastu kawałkach (15 20, 30, a nawet 60) nieraz na obszarze kilku km. Łatwo sobie wyobrazić, ile pracy, czasu, a nawet ziemi (na drogi i miedze) idzie na marne, i jak beznadziejną jest sytuacja tych nieszczęśliwych włościan, którzy muszą przez całe życie męczyć się w takich okropnych warunkach! Jest to poprostu rak, toczący te gospodarstwa i samych włościan, wśród których musi wywoływać rozgoryczenie największe i stałą nędzę. A nie trzeba zapominać, że miljony włościan cierpi od tej plagi (w 1927 r. było nieskomasowanych gospodarstw $1^1/_2$ miljona, w tem małych niepełnorolnych czyli karłowatych 1,260.000). Nie wiem ile tych gospodarstw nieskomasowanych pozostało jeszcze, bo urzędy ziemskie stale się tą sprawą zajmują, ale wiem, że komasacja w Małopolsce powoli posuwa się naprzód, a to nie tylko dla tego, że sprawa jest trudna i skomplikowana, ale również wskutek zbyt liberalnego prawa, które uzależnia komasację od zgody włościan, wskutek biurokratycznej

[3]) W Polsce jest wg. danych przytoczonych przez p. Ministra Kwiatkowskiego w książce p. t.: „Dysproporcje" aż 9 miljonów posiadających karłowate gospod. a pewno kilka milj. bezrolnych, a większa własność posiadała w 1927 r. 13.6 milj. ha z czego 2/3 lasów.

---

potrzebowali właściciele majętności spłacać, ale bądź co bądź hipotekę im zasmarowano! Ponadto każdy z właścicieli ziemskich dostał stosownie do wielkości swojej posiadłości taką a taką ilość bezrobotnych do robót polnych i na utrzymanie, a rząd płacił właścicielom tytułem odszkodowania za utrzymanie przydzielonych bezrobotnych 20 marek miesięcznie na głowę. Jeśli przydzielano tak jak w Małopolce Austrja podczas wojny zegarmistrzów do robót polnych, to — winszuję — ale o tem prelegent nie mówił. A i przemysł został bezrobotnymi obdzielony, bo tam ponoś równe prawa dla wszystkich. Rezultatem tych wszystkich zabiegów było to, że liczba bezrobotnych spadła z 6 milj. ludzi do niespełna 1/3!

Gdy profesor H. skończył odczyt, wywiązała się ciekawa dyskusja, czy i które ze środków do zwalczania bezrobocia w Niemczech, dałyby się u nas zastosować. Pierwszy z dyskusujących, znający również stosunki niemieckie, zaznaczył, że u nas o wiele trudniej zwalczać bezrobocie, bo społeczeństwo nasze, w przeciwieństwie do niemieckiego, nie ma wkorzenionego zamiłowania do pracy, a bezrobotny woli mniejszy zasiłek od większego zarobku, i że ten błąd przedewszystkiem trzebaby naprawić. Drugi, również znający Niemcy, tłumaczył, że niemiecki Święty Biurokracy jest zupełnie inny jak nasz, zupełnie innym przepojony duchem, bardzo sumienny, uczynny i gorliwy. U nas — mówił — wszelkie zabiegi w guście niemieckich o zwalczenie bezrobocia uniemożliwiłaby niechęć naszego Św. Biurokracego.

Przyznaję otwarcie, że ze wszystkich naszych Świętych najmniej estymy odczuwam dla Św. Biurokracego, mimo tego jednak, po sprawiedliwości zaświerzbiał mię język, na skutek takiego dictum acerbum pod jego adresem, zwłaszcza, że mówca znalazł wielu zwolenników swojego zapatrywania. Nie mogłem niestety dojść do głosu, bo przedemną był zapisany gość, który dosiadł wielkiego Pegaza i zaczął mówić o wszechświatowym kryzysie. A, że to długo trwało, więc opuściłem lokal. To co miałem powiedzieć w obronie św. Biurokracego, niech mi tu w naszym „Rolniku" wolno będzie wyjawić.

A więc, jak wiadomo, nasz Święty Biurokracy jest jak na Mazurach mówią: dwoisty, tj. jeden właściwie ustawowy, który operuje kodeksami, a temu nic zarzucić nie można, i drugi administracyj-

formalistyki i znacznych kosztów urzędowych [4]). Mojem zdaniem powinna być komasacja ustawowo nakazana, tak jak np. szczepienie ochronne, bo nasz lud wskutek ciemnoty i konserwatyzmu często nie rozumie własnych korzyści. Formalistyka biurokratyczna i kunktatorstwo urzędów jest tego rodzaju, że jak podaje p. inż Łapczuk (Nr. 41 „Rolnika“ 1935 r.) komasacja wsi Paczuski w Lubelskiem ciągnęła się od 30/V. 1924 r. (dzień wniesienia podania włościan do Urzędu Ziemskiego) do 12/II. 1932 r. (zakończenie scalenia), czyli 8 lat. Wreszcie koszta pomiarów i innych urzędowych czynności są tak znaczne (kilkadziesiąt zł. od 1 ha), że często bardzo przechodzą możność tych biedaków. Byłoby wskazane, żeby możliwie uprościć procedurę. Ten stan bowiem jest tak skandaliczny, że niema zbyt wielkich kosztów, żeby go uzdrowić. Sprawa ta winna być załatwiona jak najszybciej nie tylko ze względów ekonomicznych i humanitarnych, ale i politycznych, bo ludność dotknięta tą plagą przedstawia element najbardziej podatny dla wszelkiej wywrotowej agitacji, a przez to samo niebezpieczny dla państwa. Trudno jakoś zrozumieć, jak można zająć się przebudową ustroju, gdy na starym ustroju tkwi taki wrzód ropiący.

Wreszcie dobrze byłoby pomyśleć o upełnorolnieniu karłowatych gospodarstw, ale to jest zadanie o wiele trudniejsze, wymaga dużego zapasu ziemi, ale zdawałoby się że lepiej użyć zapasu ziemi na upełnorolnienie niż na parcelację. Może się mylę, ale tak rozumując po chłopsku, sądzę, że daleko pilniejszą sprawą jest uzdrowienie istniejących stosunków, niż tworzenie nowych.

[4]) Znamy taki wypadek: w b. r. spłonęła w Żywieckiem wieś do szczętu, był to najlepszy moment do przeprowadzenia komasacji, bo odpadała potrzeba przenoszenia budynków. Tymczasem pomimo namowy właściciela majętności i starosty chłopi, podburzeni przez kilku krzykaczy, nie zgodzili się na komasację. Wg. książki p. Kwiatkowskiego do 1929 r. użyto na cele scaleniowe 332.800 ha. — Niewiele!

Prof. Bronisław Janowski 7)

Uwagi co do zasad i sposobu klasyfikowania łąk i pastwisk w myśl ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego (Dz. U.R.P. Nr. 27, poz. 203)

Ilość rodzaji roślinnych, należących do tej rodziny jest stosunkowo niewielka. Najważniejszym rodzajem jest t u r z y c a (Carex), od której też całą tę rodzinę niektórzy zwą turzycowatemi. Rodzaj ten liczy we florze polskiej około 90-ciu gatunków. Z nich tylko nieliczne jak np. t u r z y c a p i a s k o w a rosną na miejscach suchych, wszelkie inne tylko na mokrych zwłaszcza na torfach niskich i wysokich. Zresztą podobnie jak i trawy słodkie, posiadają one różny wygląd. Trafiają się wśród nich kępkowe i rozłogowe, nisko i wysoko rosnące, o twardych i miękkich łodygach i t. d., w każdym razie bądź nie posiadające większej wartości pastewnej, bądź nawet szkodliwe.

Na miejscu drugiem wymienić należy w e ł n i a n k ę (Eriophorum L.), zwaną tak z przyczyny posiadania licznych włosów okwiatowych, skutkiem czego rośliny te podczas i po okwitnięciu wyglądają jakby się na nich unosiły kłębki waty, względnie wełny. Zdaleka łąka porosła wełnianką wygląda czasem, tj. w porze okwitania jakby była pokryta śniegiem. Najlepszy wówczas to dowód, że mamy tu do czynienia z łąką torfiastą i to przeważnie z torfowiskiem wysokiem, zatem dla celów pastewnych najgorszem. Pod względem wartości pastewnej roślinę tę uznać należy za zupełnie lichą, właśnie z przyczyny owej „wełny“, która zbija się w żołądkach zwierząt w twarde, niestrawione kule.

---

no-gospodarczy tj. ten, którego w obecnej dobie przy narzekaniach wszyscy mają na myśli, i którego zamierzam wziąć w obronę.

Słyszałem na kazaniu, że Święci byli ludźmi jak my, mieli swoje pokusy, a świętymi zostali dlatego, że swe pokusy zwalczali. Jakaż może być największa pokusa św. Biurokracego? Oczywista aby jak najmniej lub wcale nic nie robić. A jakie jest właściwie zadanie tego Świętego: oto, aby stać na straży i być wykonawcą ustaw. A czy te ustawy administracyjno-gospodarcze mogą być ostoją i substratem działania, zachętą do pracy dla św. Biurokracego? Stanowczo twierdzę, że nie. Bo 1) wydawane są w liczbie nadmnogiej — wyrastają na kolanie, i jak grzyby po deszczu, tak że św. Biurokracy, który z reguły większość dnia przepędza w biurze z interesantami, nie ma czasu z niemi się zaznajomić zwłaszcza z końcowemi klauzulami tych rozporządzeń, które anulują normalnie całe rozporządzenie, 2) ustawy gospodarczo-administracyjne dzielą społeczeństwo na klasy A, B, C, wobec czego nasz Święty zanim do urzędowania przystąpi, jak dobry krawiec, musi wziąść miarę pacjenta, aby się przekonać czy on jest wielki, średni, czy mały, aby wiedzieć co mu zaaplikować, 3) ustawy administracyjne mają przedewszystkiem na oku dobro Państwa, a zdemoralizowane przez zaborców społeczeństwo zasadę: „man muss leben und leben lassen“. W obawie o własną egzystencję, broni się przeciw ich stosowaniu rękami i nogami, szuka protekcji i wpływów do Św. Biurokracego i ciągle go molestuje, narzeka i pomstuje... Oto są kłopoty urzędowe Św. Biurokracego.

Prócz tych ma i domowe. Ciągle mu podcinamy sukienkę na zdrowie Skarbu, a podnosimy opłaty szkolne. Święty zatem ani w biurze, ani w domu nie czuje się szczęśliwy, więc jak może mieć chęć i zapał do pracy, jak nie ma ulegać swojej największej pokusie i zniechęceniu?

Stoimy przed erą nowych ustaw mających ujrzeć światło dzienne w „Monitorze“, a których celem zwalczenie „kryzysu“. Miejmy nadzieję, że one będą tak zredagowane, że ułatwią życie św. Biurokracemu i nam wszystkim!

Dalej należy tu sitowie (Scirpus), również rosnące tylko w miejscach mokrych i również bez żadnej wartości pastewnej. Występuje zwykle na gruntach silniej zabagnionych, bądź bezpośrednio we wodzie, na brzegach wolno płynących rzek itp.

Inne rodzaje jak np. przygiełka (Rhynchospora Vahl.) itp. występują tylko w niektórych częściach Polski i to w ilościach niewielkich i dlatego nie posiadają większego znaczenia i dlatego też przy klasyfikowaniu gruntów nie odgrywają żadnej roli.

Do tych t. zw. traw kwaśnych zalicza się zwykle także i sity, które jednak stanowią osobną rodzinę sitowatych (Juncaceae). Wygląd ich jest jednak zbliżony do poprzednich, bo posiadają łodygi i liście również trawiaste, jakkolwiek łodygi pełne, w przekroju okrągłe, łodyżki czasem bezlistne, czasem liście szczeciniaste, płaskie lub rynienkowate. Należą tu dwa rodzaje tj. sit (Juncus), rosnący na miejscach mokrych, o nieprzepuszczalnem podglebiu, czasem w rowach, błotach i wodach stojących, oraz kosmatka (Luzula), rosnąca zwykle w miejscach cienistych, głównie w lasach. Jeden i drugi rodzaj nie przedstawiają żadnej wartości pastewnej, a ich występywanie we większej ilości na danym gruncie świadczy o złych stosunkach wilgotności.

Pozostaje nam wreszcie omówić florę t. zw. chwastów, występujących w mniejszej lub większej ilości na łąkach i pastwiskach lichych. Należące tu najrozmaitsze gatunki roślinne, należące do różnych rodzin botanicznych, podzielić można ze względu na ich stosunek do wartości pastewnej łąk i pastwisk na trzy grupy. Do pierwszej zaliczyć można wszystkie te gatunki, które są właściwie obojętne, tj. które wprawdzie nie posiadają żadnej wartości pastewnej, lub tylko bardzo niewielką, ale nie oddziaływują szkodliwie na zdrowie inwentarza i nie mają wpływu ujemnego na rozwój szlachetnej roślinności pastewnej. Do grupy drugiej zaliczam te, które są podejrzane o ujemne oddziaływanie na zdrowie inwentarza, względnie które źle wpływają na szlachetną roślinność pastewną. Do trzeciej wreszcie zaliczam gatunki, które są bezwzględnemi truciznami dla inwentarza, których zatem nawet niewielka obecność może uczynić daną łąkę czy pastwisko nieużytkiem, wymagającym pewnych zasadniczych zabiegów gospodarczych dla wyniszczenia takich roślin.

Roślinność ta przy całej swej ujemnej wartości dla łąk i pastwisk, jako kultur pastewnych, posiada jednak pewne dobre strony przy klasyfikowaniu tychże kultur. Oto przy pewnych wiadomościach botanicznych można z ich występywania na danym terenie sądzić o jego właściwościach gleby i klimatu. Jak wiadomo bowiem — występywanie poszczególnych gatunków roślinnych jest ściśle zawarunkowane danemi właściwościami gleby i klimatu, temsamem szata roślinna danego terenu jest niejako wyrazem jego właściwości. Umiejętność rozróżniania poszczególnych gatunków roślinnych i znajomość ich biologji jest zatem bardzo ważna dla każdego klasyfikatora, który na tej podstawie może nietylko ocenić wartość danej łąki czy pastwiska wedle danego porostu, ale również właściwości jego siedliska. Wszędzie zatem tam, gdzie z jakichkolwiek względów nie można dostatecznie pewnie nabrać przekonania o wartości danej łąki czy pastwiska ze samego tylko stosunku traw słodkich, oraz roślin motylkowych do traw kwaśnych, wszędzie tam dokładniejsze oznaczenie poszczególnych chwastów roślinnych danego porostu te wątpliwości rozjaśni. Czasem nawet posiada to decydujące znaczenie przy przeprowadzanej ekspertyzie. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy owe chwasty wystąpią — jak to się często zdarza — we większych ilościach, nadając pewien szczególny wygląd danej łące czy pastwisku. Zwłaszcza kolor kwiatów takich roślin, zwłaszcza gdy wystąpią one we wielkiej ilości, jest tu decydujący, dana kultura bowiem nabiera wówczas szczególniejszego wyglądu, po którym można ją nawet zdala odróżnić. Tak zatem jak np. większą obecność wełnianki można — jak o tem poprzednio wspomniałem — poznać po barwie białej, tak też i po innem zabarwieniu można rozpoznać inne rośliny, występujące masowo i na tej podstawie można wnioskować o właściwościach danego terenu.

Z grupy pierwszej, owych roślin raczej obojętnych dla celów pastewnych, wymienić należy przedewszystkiem wszelkie te zioła, o których wspomniałem, mówiąc o florze łąk i pastwisk dobrych. Pojęcie bowiem zioła względnie chwastu jest bardzo względne. Ten sam gatunek roślinny, występujący na danym terenie w ilości niewielkiej może być uznany za zioło o pewnych nawet dodatnich właściwościach np. kminek, krwawnik itp. — gdy jednak wystąpi w ilości większej, staje się chwastem, zabiera bowiem wówczas miejsce roślinności szlachetnej i psuje wartość paszy. Pomijając zatem takie gatunki, o których zresztą wspominałem poprzednio, wymieniam jako grupę roślin tu najważniejszych rozmaite gatunki mchów. Jak wiadomo, nie dają one właściwie żadnej paszy, ale też i nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj dla zwierząt i bynajmniej nie głuszą roślinności pastewnej — jak to bardzo często praktycy twierdzą. Mchy zwłaszcza t. zw. torfowe (Sphagnum) występują na glebach zbyt mokrych, zakwaszonych lub wyczerpanych z materjałów pokarmowych, a zatem wszędzie tam, gdzie szlachetna flora pastewna nie znajduje korzystnych dla siebie warunków rozwoju. Stąd też nie mchy zagłuszają roślinność szlachetną lecz naodwrót ona tępi mchy, z chwilą bowiem, gdy skutkiem odnośnych zabiegów około uprawy łąki czy pastwiska stworzymy korzystne warunki dla rozwoju roślinności pastewnej, rozwinie się ona i zagłuszy mchy. Wedle ilości mchu można zatem sądzić o zaniedbaniu danego terenu i jego małej wartości dla celów pastewnych.

Do takich z grupy pierwszej zaliczam także wiele gatunków z rodziny złożonych, (Compositae), krzyżowych (Cruciferae), różowatych (Rosaceae), baldaszkowatych (Umbelliferae) itd. itd., które występując we większej ilości, nadają szczególny wygląd danemu terenowi, świadcząc równocześnie o jego własnościach. Tak np. z

rodziny baldaszkowatych marchew dzika (Daucus carota L.), barszcz zwyczajny (Heracleum sphondylium L.) itp. rosną we większej ilości na łąkach przenawożonych nawozami organicznemi, zwłaszcza gnojówką, np. wyciekającą z pod stajni, podobnie jak i szczaw alpejski (Rumex alpinus), który zachwaszcza nasze połoniny w miejscach gdzie bydło nocuje, na t. zw. stajach, lub wreszcie pokrzywa, która również rozwija się chętnie na miejscach przenawożonych. Niektóre z takich roślin grupy pierwszej świadczą np. o obecności wapna w glebie, lub o jego braku. Tak np. żyleniec łąkowy (Sanguisorba officinalis L) świadczy o obecności wapna w glebie, podczas gdy np. Czarcikęs łąkowy (Succisa pratensis Moench.) o jego braku. Rdest wężownik (Polygonum bistorta L.) o glebie mokrej torfiastej, zaś np. biedrzeniec mniejszy (Pimpinella saxifraga L.) o glebie mineralnej, suchej.

Inż. Br. Staniszewski

Co wpływa na ilość i jakość mleka i masła u krów

Czynniki oddziaływujące na jakość i ilość mleka i masła możnaby podzielić na dwie grupy i do jednej odnieść wpływ li tylko samej karmy, a do drugiej resztę czynników z wykluczeniem karmy. Poniżej postaram się przedstawić czynniki grupy pierwszej.

Wiadomą jest rzeczą, że jak największe wyzyskanie gruczołu mlecznego danej sztuki zależy od karmy, jaką otrzymuje, oraz, że im krowa jest mleczniejszą, tem znaczniej można zwiększyć ilość mleka od niej przez dobrze dobraną paszę, przyczem naturalnie zwiększenie to może dojść do pewnej tylko granicy. To też tę ostatnią najwyższą ilość mleka, jaką można osiągnąć, można tylko ustalić drogą prób i doświadczeń uczynionych z każdą krową.

Wiemy, że dla prawidłowego funkcjonowania organizmu zwierzęcego i produkcji mleka, musi krowa otrzymać w paszy pewną ilość potrzebnych składników pokarmowych, jakiemi są: białko, węglowodany, tłuszcz, woda, sole mineralne, a także i witaminy, — podane w odpowiedniej ilości zależnie od żywej wagi krowy, jej produkcji mlecznej, zawartości tłuszczu w mleku, cielności krowy, a nawet i od stanu odżywienia danej sztuki. Oprócz tego należy wiedzieć czy i w jakim stopniu dany składnik w paszy może być bez uszczerbku zamieniony innym. Znajomość tych rzeczy uchroni nas od strat, spowodowanych zmniejszeniem się mleczności, oraz pozwoli osiągnąć te same rezultaty kosztem tańszej paszy.

Białko jest niesłychanie cennym składnikiem pasz, gdyż bez niego krowa nie da mleka. Ale białko jest w niewielu tylko paszach w większej ilości (np. surowego białka mamy w mączce z krwi najwięcej bo 60—75%, w makuchach 20—30%, w ziarnie strączkowych do 25%, w ziarnie zbóż 10—12%, a słomie tylko 2%, najmniej zaś w okopowych bo nieraz tylko 1%) i jest najdroższym ich składnikiem. Dlatego używać go należy ekonomicznie, ale nie skąpić, gdyż oprócz tego, że jest potrzebne do produkcji mleka, służy również do wytwarzania nowych tkanek na miejsce zużytych, tworzy soki trawienne i brak jego spowodować może złe wyzyskanie innych składników paszy. Na szczęście dla hodowcy, zamieniają częściowo to drogie białko, tak zw. „midy", które występują w młodych roślinach i kiszonkach, częściowo w pędach podziemnych i korzeniach. Ciekawą jest rzeczą, że gdy za mało w paszy białka, to na razie spada odrazu tylko ilość samego mleka, ale w tym mleku nie zmniejsza się ani ilość białka ani tłuszczu. Odbywa się to jednak kosztem organizmu zwierzęcia, a gdy i ten zapas się wyczerpie, to i w samem mleku występuje zmniejszenie się białka i tłuszczu.

Węglowodany (włóknik surowy, skrobia, cukier) są najtańszą paszą, ale wpływ ich na ilości mleka jest niewielki. Są one jednak konieczne, gdyż pomagają trawieniu, oszczędzają rozpad białka i wydalanie go z organizmu, dają zwierzęciu ciepło (ważne w zimowe miesiące) i siłę. Nadmiar ich jednak w paszy obniża zdolność wyzyskiwania pasz przez zwierzę, a nieraz wpływa ujemnie na konsystencję i jakość masła. Tak np. karmiąc krowy wielką ilością ziemniaków — otrzymamy masło kruche, twarde. W jesieni bardzo często w maśle występuje margaryna wskutek spasania traw jesiennych. Wadę tę usunąć można przez dodanie do paszy główek z buraków, bo cukier zawarty w główkach buraczanych usuwa tę wadę. Ale znów gdy za dużo cukru w węglowodanach, to masło nabiera ujemnych właściwości, a przy tem nadmiar cukru w paszy powoduje rozwolnienie, podrażnienie przewodu pokarmowego, co się odbija na mleczności. Dla tego nie można skarmiać dużo melasy, która może zawierać aż do 50% cukru. A znów skarmiając w jesieni liście buraczane, zawierające szkodliwe kwasy szczawiowe, musimy je zneutralizować, dodając na każdy 1 kg skarmianych liści po 1 g kredy szlamowanej. Dla powstrzymania rozwolnienia nieodstępnego przy skarmianiu liści buraczanych, dodajemy słomę w nieco większej ilości.

Tłuszcz gra większą rolę u opasów i młodszych zwierząt, niż u krów mlecznych, gdyż tłuszcz z paszy, poza ciepłem, daje tłuszcz zwierzęcy, a oprócz tego jest siedliskiem witamin i fosforu, tak potrzebnego dla rozwoju kości, oraz pomaga młodzieży przerabiać białko na rosnące tkanki. Zwykle jest go dość w paszy, tak, że niema potrzeby starać się o dodawanie go w jakiejś formie krowom mlecznym, tem więcej, że nadmiar jest dla zwierząt szkodliwy i osłabia apetyt. Najwyższe dawki tłuszczu w paszy powinny być 0.5—0.8 kg na 1000 kg żywej wagi zwierzęcia.

Dla hodowcy ważny jest ten szczegół, że tłuszcz w paszach wpływa na jakość tłuszczu zwierzęcego i produktów pochodzących od zwierzęcia. Jędrne masło dają takie pasze jak: ziarno żyta, grochu, buraki, ziemniaki, spasana w dużej ilości słoma. Natomiast miękkie masło otrzymamy przy spasaniu otrąb pszennych, makuchów rzepakowych, kukurydzy, owsa, otrąb żytnich. Hodowcę zwykle inte-

resuje pytanie, czy przez dodanie tłuszczu w paszy może zwiększyć zawartość tłuszczu w mleku. Niestety! Okazuje się, że jest to właściwość indywidualna danej sztuki i tłuszcz dodawany w paszy prawie nie wpływa na zwiększenie się procentu tłuszczu w mleku. Możemy krowę zapaść, przemienić w sztukę opasową, możemy wpłynąć na smak i na konsystencję masła, ale nie na ilość tłuszczu w mleku. Są i tu wyjątki, gdyż są pasze, które wprawdzie nie w wielkim stopniu, ale mogą obniżyć lub zwiększyć procent tłuszczu w mleku. Są niemi makuchy słonecznikowe, palmowe i kokosowe. Nieźle też oddziałać mogą dobre liście buraczane. Ujemnie działają wszelkie pasze wodniste, zimne lub zmarznięte, pasze z małą zawartością białka jak okopowe, gdy równocześnie nie skarmia się pasz treściwych, następnie mąka żytnia, śrut jęczmienny. Wybitnie ujemnie działa na tłuszcz makuch z lnianki i makuch z maku.

S o l i m i n e r a l n y c h w paszy muszą mieć krowy mleczne sporo, a gdy karma ich nie zawiera muszą dostać w postaci kredy, soli do lizania, fosforanu wapnia etc. W litrze mleka wydala się z organizmu 1.7—1.8 wapna, 1.5 kwasu fosforowego i te straty muszą być uzupełnione. Zresztą sole mineralne potrzebne są do odnawiania kości i do trawienia i do zobojętniania kwasów w organizmie. To też tak krowy cielne na rozwój płodu, jak mleczne muszą mieć zapewniony dodatek soli mineralnych, gdy ich za mało w paszy.

W i t a m i n y zawsze znajdą się poddostatkiem o ile będziemy krowy karmić w lecie zieloną paszą, lub na pastwisku, a w zimie dawać będziemy okopowe i siano.

W o d a dobra, świeża, jest bardzo ważna dla krów mlecznych. Szkodliwą, czasem wprost trującą, jest woda z garbarń, stawów w których moczą len, konopie, lub do których spływają ścieki z fabryk, przerabiających niektóre metale.

Woda z dużą zawartością wapna może obniżyć dzienny udój od jednej krowy o 1—2 l; zimna obniża ilość mleka dość znacznie, zbyt ciepła, t. j. powyżej 15° C, nietylko nie podniesie mleczności, ale osłabia organizm i apetyt. Nie należy przymuszać krów do pobierania bez potrzeby dużej ilości wody, zachęcając je przez posypywanie wody otrębami, solą etc. Natomiast wskazane jest przestrzeganie punktualności nie tylko w żywieniu, ale i pojeniu.

Co się tyczy samych pasz, to niektóre mają specjalną własność ujemnego wpływanie na zdrowie zwierzęcia, na należyte wydzielanie mleka, a równocześnie źle wpływają na smak mleka, a zwłaszcza masła. Do takich należeć będą wszelkie pasze stęchłe, spleśniałe, zmarznięte, źle przyrządzone o złej fermentacji, np. skwaśniałe przez długie leżenie ugotowane ziemniaki, zagrzana zielona pasza na kupie, pasza leżąca w nieczystych żłobach i t. p. I to ciekawsze, że wada ta, mimo usunięcia przyczyny, jeszcze może nie ustępować przez kilka dni.

Na zły smak mleka i masła wpływają niektóre pasze zadawane w większej ilości. Tak np. słoma, gorczyca spasana na zielono, mogą spowodować gorycz masła i mleka.

Dziki czosnek, trafiający się w paszy, daje wstrętny zapach produktom mlecznym.

Ziemniaki dają mleko wodniste, gorżkawe, a masło twarde, o smaku łojowatym.

Buraki zadawane w wielkiej ilości dają mleko wodniste.

Brukiew, mimo że jest dobrą karmą, spasana w nadmiarze daje zapach mleka „brukwiany“, a to dzięki obecności bakteryj, gromadzących się w skórce, które przechodzą na mleko.

Otręby ze sporyszem mogą powodować poronienia. Makuch rzepakowy powyżej 1 kg daje gorycz w mleku, a masło miękkie i smak rybi. Makuch słonecznikowy i konopny — masło miękkie.

Niektóre znów pasze, szkodząc zdrowiu, obniżają ilość mleka, jak zrośnięte ziemniaki, nadmiar wywaru powodujący grudę, niezaparzone plewy jęczmienne, powodujące często promienicę u bydła.

Natomiast dodatnio na smak mleka i masła wpływają: dobre pastwisko, koniczyny, z okopowych marchew, a ze zbóż owies.

Często, prócz zmieszania pasz, poprawiamy ich smak przez dodanie do gorszych pasz nieco melasy, dobrego siana lub kiełków słodowych. Często li tylko sól poprawi smak pasz, jak np. zbyt mdłych ziemniaków.

Niektóre znów pasze swoiście dobrze działają na produkcję mleka, jak aromatyczny anyż, koper, kmin zaś na pastwisku chroni krowy od wzdęcia.

Wiedząc, że np. słoma owsiana osłabia mleczność, a wszelkie zielonki są dietetyczną karmą i wpływają na mleczność, unikać będziemy słomy owsianej, a natomiast zapewnimy sobie w gospodarstwie stale świeże zielonki przez uprawę koniczyn, lucerny, stosowanie pastwisk, sianie co dwa tygodnie mieszanek na zieloną paszę, uprawę końskiego zębu na późną jesień i uprawę okopowych, by w zimie zastąpiły zielonki, robimy na zimę kiszonki i t. p.

Karmiąc w lecie koniczyną zieloną, lucerną i t. p. regulujemy zbytnie rozwolnienie przez dodatek słomy, a znów gdy jakaś pasza powoduje zatwardzenie, dodajemy pasz rozwalniających jak otręby pszenne, makuch rzepakowy i t. p., gdyż kał zawsze powinien być normalny, t. j. mieć konsystencję taką, jaką się widzi u krów na pastwisku.

Pamiętając o oszczędności, zamieniamy w miarę możności pasze treściwe mieszankami motylkowych, zapewniamy sobie na zimę zapas siana i okopowych. Droższe pasze treściwe jak makuchy i otręby można zastąpić bodaj częściowo żytem, bobikiem i peluszką, o ile niema na nie zbytu.

Nakoniec na mleczność wpływa gleba, na jakiej skarmiane rośliny rosną, pogoda i czas sprzętu roślin (przestałe na pniu są zdrewniałe, a długo leżące na pokosach w czasie deszczu są wyługowane z cennych składników), oraz złe przechowanie, przez co niektóre pasze, jak makuch pleśnieją i jełczeją, jak też i złe przyrządzanie, wskutek czego kwaśnieją, co odbija się na zdrowiu krów, a stąd i na ich mleczności.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Działanie chloru na różne ziemiopłody. Wielokrotnie spotykaliśmy się już z różnemi zdaniami co do znaczenia chloru w nawozach mineralnych. Zdania te przeważnie uznawał Cl za pierwiastek dla roślin szkodliwy, co ostatecznie, stricte sensu jest w samej rzeczy. Jednak każdy niemal z ludzi, potępiających chlor, ma na myśli ten trujący i duszący gaz, ale nie uzmysławia sobie jego silnego powinowactwa chemicznego, wskutek czego uwolnione jony chlorowe z nawozów mineralnych, zawierających w sobie chlorki np. chlorek potasowy lub sodowy, natychmiast znajdują w ziemi odpowiednie silnie dodatnio naładowane, katjony, z któremi, również silnie ujemnie naładowane katjony chlorowe wchodzą w bezpośrednie połączenie, zwykle obojętnie, działające na rośliny, zresztą łatwo wypłókalne do głębszych warstw ziemi. To też w celu lepszego poznania tych stosunków w sprawach nawozowych, nie od rzeczy będzie zapoznanie się z pracą A. Szestakowa i W. G. Szwyndenkowa, którzy niedawno ogłosili swoje badania w tym kierunku w wydawnictwie fachowem: Trudy Wsies, N. Inst. Udobr. i Agropoczw." W. 5. 1934.

Tu na samym początku zwracamy uwagę, że autorowie stosowanie nawozów sztucznych, wykluczających kwas fosforowy, nazywają stosowaniem „potazotu". Nazwa ta, jak to obecnie czyni się ogólnie w Z. S. R. R., jest skróceniem wyrazów: „potas—azot", które jednak u nas zapewnie nie znajdzie zastosowania, gdyż mamy już od dawna ogólnie miedzynarodowo zrozumiałe symbole chemiczne, w danym razie: „KN.". Co do samego działania nawozów jednostronnie potasowo-azotowych, a zawierających w sobie chlor, to podług autorów wszystko tu jest zależne w jakiego rodzaju glebach są one stosowane i pod jakie rośliny. Z roślin najbardziej wrażliwych na chlor, są podług autorów przedewszystkiem ziemniaki i tytoń. Mniej oddziaływa w danym razie len, który jednak w tym wypadku nie ma żywej, zielonej barwy, gdyż tworzenie się zieleni staje się upośledzone. Podobnie do lnu zachowują się kapusta i pomidory. Natomiast buraki cukrowe znacznie zmniejszają swój plon, zwłaszcza jeżeli zastosujemy nawozy pomocnicze tak azotowe jak i potasowe zawierające anjony chlorowe np.: $NH_4 Cl+ KCl$. Lepsze już wyniki dają buraki wtedy, gdy bodaj jeden z tych nawozów zastosujemy, np. bezchlorowy, w tego rodzaju kombinacji: $NH_4 Cl + K_2SO_4$, albo $(NH_4)_2 SO_2 + KCl$. Jeszcze większe, niż buraki, działanie reakcyjne na chlor wykazują konopie, natomiast najlepiej zachowują się wobec chloru żyto i owies, o ile nawozy pomocnicze są stosowane w ilościach zwykłych

Co do rodzaju gleby, t. j.jej własności fizycznej i chemicznej, to, jak już powiedzieliśmy na wstępie, są one nader ważne w razie stosowania nawozów chlor zawierających. Tu odgrywa ważną rolę „samoodporność" roli, t. j. cecha, którą Niemcy zowią: „Pufferung". Ta samoodporność jest zależna od zawartości w glebie takich katjonów, któreby szybko zobojętniały zjonizowane jony chlorowe. Takiemi pierwiastkami są przedewszystkiem: wapń i pokrewny mu magn. To też, wobec najczęstszego braku tych pierwiastków w glebach lekkich, piaszczystych, można wyrzec śmiało, że nawozy mineralne K lub N zawierające, w połączeniu z chlorem, nie będą w danym razie odpowiednie. Tu jednak autorzy przypisują glebom lekkim własność szybkiego usuwania chloru, przez wypłókanie opadami atmosferycznemi. My jednak sądzimy, że nawet krótka obecność jonów potasowych przez rośliny, może wywierać na wegetację tychże w sposób niekorzystny.

Na glebach bielicowatych stosowanie tylko KN nie dawało dobrych wyników, dopiero, po dodaniu P, wyrównywały się straty. Natomiast nawozy KN, na glebach lekkich, pod ziemniaki, bardzo się opłacały, dając nieraz zwyżkę plonów, dochodzącą do 58%. Fakt ten możemy z naszej strony uważać za bezsporny i już wielokrotnie udowodniony, o ile, rzecz prosta, pole nie jest całkowicie pozbawione fosforu, t. j. o ile tego rodzaju nawożenie, lub obornikowe, było zastosowane przed bodaj 4-ma laty. Kwas fosforowy bywa przez koloidy glebowe bardzo szybko i silnie adsorbowany, tak że dla ziemniaków nawet nieduże, dawniejsze, zapasy są zupełnie wystarczające.

Z powyższego wynika, że w razie stosowania takich nawozów, zawierających Cl, należy pamiętać o dodawaniu do gleby pierwiastków wiążących, mianowicie wapń. Jest to i z tego powodu zalecenia godne, że chlor w nawozach pomocniczych bezwątpienia przyczynia się do utraty wapnia w glebie, łącząc się z nim chciwie i tworząc łatwo rozpuszczalne związki, np. $Ca Cl_2$, i łatwo też ulegające wypłókaniu. Widzimy więc, jak ważną rolę odgrywać powinny głównie nawozy potasowe, siarkanowe, których pokłady Polska posiada, na szczęście, podostatkiem, natomiast nawozy potasowe o anjonie chlorowym, lub nawozy chlorowoamonowe można i należy stosować z zachowaniem wyżej podanych ostrożności.

J. R.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Józef K. Paygert. Problem cen zbożowych. Odbitka z „Księgi zbiorowej" wydanej ku czci prof. dra Leopolda Caro. Lwów 1935. Treścią pracy powyższej jest przegląd najważniejszych środków podniesienia cen zbożowych, oraz odnośnych dezyderatów. Autor dając za przykład Czechosłowację dochodzi do przekonania, że sprawa podniesienia cen zbożowych nie jest beznadziejna, jest zaś tem pilniejsza, że jest czynnikiem podstawowym do naprawy obecnych opłakanych stosunków wiejskich.

j.

Walerjan Zaklika. Normowanie przemiału zboża jako środek polityki zbożowej. Odbitka z „Księgi zbiorowej" wydanej ku czci prof. dra Leopolda Caro. Lwów 1935. Autor, zastanawiając się nad powyższym problemem, dochodzi do przekonania, po rozpatrzeniu poszczególnych jego momentów, że zmiana norm przemiałowych nie może rozwiązać trudności rynku zbożowego. Stosowanie normowania przemiału należy — zdaniem jego — uważać za jeden, chociaż może ważny, jednak elastyczny środek polityki zbożowej, który wejść winien w zastosowanie obok innych środków, oraz przedewszystkiem obok starań o podniesienie zdolności konsumcyjnej ludności włościańskiej.

j.

Seweryn Borkiewicz, b. dyrektor Rady Tow. Rol. Woj. Kiel.: **Historja Organizacyj Społeczno-Rolniczych w Województwie Kieleckiem (1898—1933).** Kielce 1934.

Za zasługę Kieleckiej Izby Rolniczej należy poczytać to, że swą działalność wydawniczą rozpoczęła właśnie od wydania historji ruchu organizacyjnego w rolnictwie od tych czasów, gdy on zdołał się tamże silniej zarysować, aż do chwil ostatnich. Uzyskano w ten sposób nietylko materjał historycznej wartości, ale zarazem pogląd krytyczny na poszczególne momenty tej działalności, na metodykę pracy stosowaną w poszczególnych jej okresach i jej strony dodatnie względnie ujemne, których zatem dzisiaj uniknąćby należało na podstawie poczynionych doświadczeń lat ubiegłych. Taki „rachunek sumienia" byłby bardzo wskazany także i innym instytucjom przy inaugurowaniu ich działalności.

j.

Dr. Benjamin Cybulski: Wyniki Doświadczeń Polowych Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Sielcu. Rok 1934. Wydawnictwo Oddz. Warszawskiego Zw. Roln. Zakł. Dośw. R. P. Warszawa 1935.

Jest to streszczenie prac przeprowadzonych przez powyższy Zakład w zakresie badań meteorologicznych, doświadczeń odmianowych, nawozowych, uprawowych i warzywniczych w roku 1934.

j.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Pomysłowe chomonto. Pismo „Deutsche Landw. Presse" w nr. 42 z b. r. donosi o godnym uwagi wynalazku w zakresie uprzęży na konie. Mianowicie pewien Szkot obmyślił i sporządził uprząż, w której chomonto zrobione jest jako wydrążona rama stalowa, w krórej leży dętka gumowa, odpowiednio dopasowana. Po wierzchu chomonto jest obciągnięte skórą. Dętka zaopatrzona jest w wentyl i może być napompowana pompką rowerową. Bezwątpienia jest to świetny pomysł. Chomonto takie nie może ugniatać, nie potrzebuje podkładek z filcu lub włosienia i stosuje się do mięśni i ruchów konia. Pomysłowy Szkot nazywa się Mr. Cubbing. Stosuje on swoją zasadę także do poduszek gumowych do siodeł, z wielkiem powodzeniem.

H. T.

Obornik podstawą gospodarowania. W dzisiejszych warunkach podstawą nawożenia powinien być gnój, jako produkt

miejscowy, który w większości gospodarstw w rachunku się nie uwzględnia. Mamy w Polsce około 15 mil. dorosłych zwierząt, które wytwarzają 150 milj. ton nawozu, z czego tracimy około 40% rocznie, pozostaje zatem 90 milp. ton do nawiezienia 18½ milj. ha ziemi ornej, czyli po 48 q na ha o zawartości 24 kg azotu, 12 kg fosforu i 24 kg potasu. Ponieważ nakóz wywozi się na dany łan normalnie co czwarty rok, wypada na hektar 192 q, co jest porcją zbyt skromną. Dlatego na jego wartość należy zwrócić baczniejszą uwagę, niż to bywało w czasach, gdy nawożenie można było uzupełniać nawozami fabrycznemi. Z prac różnych uczonych wiemy, że z tej niedostatecznej dla roli ilości nawozu wiele może przepaść na gnojowni i w roli ornej wskutek torfienia obornika, o ile on się kąpie w gnojówce lub za głęboko go przyorano, albo znaczne straty występują przez wywóz w pole w stanie słomiastym, co bywa następstwem marnego układania stosu na gnojowni i chęci zaścielenia jak największej powierzchni roli. Słoma jest podkładem nieprzyjaznych nam bakteryj niszczących połączenia azotowe, nad czem zwykle w praktyce przechodzi się do porządku dziennego.

Nawóz odpowiednio konserwowany oddaje glebie największą rozporządzalną ilość azotu, po miernym rozkładzie ściółki, a więc do 6 tygodni gnicia, poczem mineralizuje się coraz uporczywiej i przechodzi w trudniej rozkładającą się próchnicę. Wywóz słomiastego obornika dopuszczalny jest w zimie, o ile zostanie natychmiast rozpostarty, by całą rozpuszczalną ilość azotu opady atmosferyczne wypłókały i w glebę wprowadziły. Naukowo stwierdzono, że w podobny sposób postępując doprowadza się do 75% wyczerpania azotu już w pierwszym roku, gdy z nawozu dłużej na gnojowni leżącego wyzyskuje roślina 25—30%, a w ciągu całego okresu czterolecia uprawy najwyżej połowę. Wywożąc gnój latem do przeorania, słomiasty wierzch i boki należy bezwarunkowo odrzucić precz, by nie oszukiwać siebie, gleba bowiem oszukać się nie da.

Inaczej bowiem przedstawia się użycie gnoju przygotowanego według metody Kranza, sposobem gorącej fermentacji; ten może leżeć na gnojniku 3—4 miesiące, gdyż fermentacja przebiega w nim inaczej, niż na zwykłej gnojowni. Dołożony luźno nowy wierzch fermentuje do 4 dni, zagrzewając się na 55—65° C, poczem bywa mocno tratowany, by przerwać ostrą fermentację i następnie układa się świeży wierzch na 30 cm grubo, aż warstwa gnoju urośnie 3—5 m wysoka. Przez tak silne zagrzanie każdej nowej warstwy ulegają zniszczeniu (utlenieniu) łatwo rozkładające się węglowodany, które zamieniają się w próchnicę całkiem różną od storfiałej masy gnoju, licho na gnojowni przygotowanego. Na gorąco sfermentowany gnój, wywieziony w pole, rozkłada się dalej łatwo, mimo iż jest bez porównania uboższy w bakterje, podczas gdy gnój traktowany zwykłym sposobem ma tem więcej storfiałej, opornie się rozkładającej próchnicy, im dłużej leżał na gnojowni. Może on być nawet traktowany według najlepszej metody, mimo tego straty ma większe i dalszy rozkład trudniejszy od obornika Krantza.

Gospodarstwa produkujące nadwyżki plew i słomy mogą ją przerobić na próchnicę w ten sposób, że słomę tnie się grubo na sieczkarni, silnie ją zlewa wodą i przesypuje azotniakiem i kompostem lub zwykłą ziemią, gromadząc całość w stertę, by się zagrzała i rozłożyła. Dodanie tomasyny powoduje szybszy rozkład i wzbogaca próchnicę w ten sposób otrzymaną w kwas fosforowy. *J. F.*

Żywopłot z ałyczy. Zakładając w roku 1930 sad owocowy na obszarze ½ ha, przystąpiłem od razu także do jego ogrodzenia. Ponieważ postawienie płotu z desek, sztachet czy też drutu kolczastego, kalkulowało mi się za drogo, przeto zdecydowałem się na żywopłot. Zasadziłem świerki ale z początkiem pierwszego roku okazało się, że z niego pociechy mieć nie będę, ponieważ świerk do piątego roku po posadzeniu, prawie że się we wzroście nie rusza, a po drugie, mozaikowatość gleby, (jak wogóle na Pomorzu, jako terenie polodowcowym), spowodowała kolosalną nierównomierność w jego wzroście. Poradzono mi zasadzić ałyczę (śliwkę kaukaską), której nawet z nazwy podówczas nie znałem lecz była mi ona polecona przez tęgiego praktyka, zasadziłem więc ałyczę w rzędy świerków, ze względu na oszczędność dość rzadko, bo w 1 m odstępie. Ałycza w pierwszym roku po posadzeniu była w zastoju, ale już na drugi rok powetowała to w dwójnasób, puszczając bardzo liczną i wszechstronnie rozgałęzioną ilość gałęzi, dochodzących do 80 sztuk o długości 50—60 cm w jednym roku! Górą gęsto splotły się gałęzie ałyczy, a dołem stanowi podszycie przycięty świerk, płot osiągnął już ponad 2 m wysokości i jest bardzo polecenia godnym, gdyż prędko rośnie i nie stanowi siedliska owadów, jak inne na żywopłot używane rośliny.

Kiernicki Grzegorz.

Słomiane materace zamiast ściółki dla koni. Jak największa oszczędność w ściółce, oto kwestja, zajmująca umysły rolników w okolicy, w której cierpi się stale na brak słomy. Sposób oszczędny zastosowania ściółki, układając ją w formie materaca ze słomy, podaje nr. 48 Deutsche Landw. Presse: Wziąć barjerkę drewnianą grubości np. drabiny, a długości odpowiadającej stanowisku konia i przymocować ją w odległości mniej więcej 3 m od żłobu w tylnej stronie stanowiska. Wtedy na spód tegoż najpierw sypie się na parę cm miał torfowy lub trociny, albo nawet wysuszony wpierw gnój koński. Warstwy te po zwilgoceniu ubija się mocno i posypuje polanym gipsem. Następnie przychodzi warstwa używanej już, ale suchej słomy. Autor notatki podaje tu, że zużywał w tym celu słomę zgrabioną w stajni owczej. Na wierzch przychodzi dopiero warstwa słomy żytniej. Gnój i mokrą słomę należy codziennie usuwać, a słomę zastąpić równą ilością świeżej. Gdy po dłuższym czasie materac taki okaże się za wysoki, należy całość wywieść i sporządzić podług powyższego przepisu nowy materac. W zimie materac taki daje dużo ciepła, a autor prócz taniości tego zabiegu i oszczędności w słomie widzi także korzyść w ochranianiu stawów końskich i kopyt niepodkutych.

Normy żywienia cieliczek czerwonych polskich stosowane przez Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Boguchwale:

Wiek cieliczki	Mleko pełne:	Owies	Mieszanka treść:	Siano	Marchew:
	1:	kg:	kg:	kg:	kg
1 tydzień	1—3	—	—	—	—
2 „	4,5	garść	—	do woli	—
3 „	5,25	„	—	„	—
4 „	6,0	„	—	„	—
5 „	6,0	0,2	—	„	—
6 „	6,0	0,3	—	„	—
7 „	6,0	0,5	0,1	„	—
8 „	6,0	—	0,5	„	—
9 „	6,0	—	0,6	„	—
10 „	5,25	—	0,8	„	—
11 „	5,25	—	1,0	„	0,5
12 „	4,5	—	1,2	„	1,0
13 „	4,5	—	1,3	„	2,0
14 „	3,75	—	1,4	„	3,0
15 „	3,0	—	1,6	„	3,0
16 „	1,5	—	2,0	„	4,0
4—6 miesięcy	—	—	2,0	3,0	4—6
7—9 „	—	—	1,9	3,5	7,5
10—12 „	—	—	1,7	4,0	10,0
13—18 „	—	—	1,2	5,0	12,0
Powyżej 18 mies. słoma do woli			0,7	5,0	15,0

Skład mieszanki treściwej owies, makuch ln., bobik, otręby psz. jak 2:1:1:1.

Normy żywienia buhajków czerwonych polskich:

Wiek buhajka	Mleko pełne:	Owies	Mieszanka treść:	Siano	Marchew
	1:	kg:	kg:	kg:	kg:
1 tydzień	1—3,75	—	—	—	—
2 „	4,5—6,0	garść	—	—	—
3 „	7,5	„	—	do woli	—
4 „	9,0	„	—	„	—
5 „	9,0	0,2	—	„	—
6 „	9,0	0,2	—	„	—
7 „	9,0	0,3	—	„	—
8 „	9,0	0,4	—	„	—
9 „	9,0	0,4	—	„	—
10 „	9,0	0,4	—	„	—
11 „	8,25	0,5	0,2	„	—
12 „	7,5	0,5	0.6	„	—
13 „	6,0	0,7	1,0	„	—
14 „	4,5	0,9	1.0	„	—
15 „	3,75	1,0	1.0	„	0,5
16 „	3.0	1,0	1,0	„	1,0
17 „	2,25	1.0	1,3	„	1.5
18 „	1,5	1,0	1,7	„	2,0
5-ty miesiąc	—	1.0	2,0	3.5	3,0
6—9 „	—	1,6	1.6	4,0	5,0
10—12 „	—	2.0	1.5	4.0	4,0
13—18 „	—	2,5	1,0	5,0	5,0
Powyżej 18 mieś.	—	4,0—6,0	—	6.0	5,0

Skład mieszanki treściwej makuch ln., bobik, otręby psz. w stos. 1 : 1 : 1.

Z przypomnień na czasie. Worki z nawozów sztucznych porzucane w pośpiechu — jak to się w naszych gospodarstwach rolnych praktykuje — po różnych kątach, schowkach i zakamarkach należałoby obecnie w wolnych chwilach pozbierać, wytrzepać, naprawić, wyprać porządnie i po wysuszeniu przechować w bezpiecznem miejscu chroniąc je przed inwazją myszy i innych gryzoniów. Przypomnienie praktyczne, na czasie, i nader potrzebne, oszczędzi bowiem rolnikowi dużo pieniędzy i straty czasu, gdy pora na użycie worków nadejdzie.

PORADY PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Stare grzechy prawne. Do wiadomości mojej doszło, że w niektórych majętnościach ziemskich nastąpiło przeniesienie tytułu własności nieruchomości ziemskich bez odnośnego zezwolenia władz ziemskich, które dopiero ex post o tem się dowiedziały. Widocznie mało kto zdaje sobie sprawę ze zgubnych dla bytu majętności ziemskiej konsekwencji wskutek ominięcia odnośnych postanowień powstałych, w zaraniu naszego Państwa, bo 1. IX. 1919 rozp. tymcz. Rady Ministrów normującego przenoszenie własności ziemskich nieruchomości, ogłoszonego w jednolitem brzmieniu dnia 27. X. 1933 poz. 633 Dz. U. W myśl bowiem brzmienia cyt. rozp. wszelkie przeniesienia prawa własności nieruchomości ziemskich, wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia władzy ziemskiej. W braku zaś powyższego zezwolenia, wszelkie dokonanie zmiany tytułu własności muszą być unieważnione w drodze sądowej na skutek skarg, wytoczonych przez władze ziemskie, zastąpione przez prokuratorje generalne Rzeczp. Polskiej. Procesy te kończą się oczywiście przegraną i, obok unieważnienia tytułu własności, pozwany ziemianin, na rzecz którego przeniesiono własność, oraz ten, kto powyższy akt prawny zdziałał bez zezwolenia władz ziemskich, obowiązani są ponieść bardzo wysokie koszta procesu dochodzące niekiedy do kilkunastu tysięcy złotych. Jeżeli zatem gdziekolwiek sporządzono akty prawne, o których mowa, t. j. bez zezwolenia władz ziemskich, należy jeszcze obecnie, zanim władza ziemska wystąpi z procesem o unieważnienie owych aktów prawnych, złożyć, o ile chodzi o przeniesienie prawa własności obszarów nieprzekraczających 300 ha a w wojew. wschodnich 500 ha, do starostów, w pozostałych przypadkach do wojewody podanie, wraz z załączonym tekstem przygotowanej umowy. W ciągu miesiąca, od chwili złożenia podania odpowiedniej władzy ziemskiej, ta winna zawiadomić wydział hipoteczny sądu, dalej interesowanych o dokonanej odmowie. Gdy zaś tego rodzaju zawiadomienie nie zostanie dokonane w czasokresie miesięcznym, względnie dwumiesięcznym (o ile chodzi o przelew prawa własności na dwie lub więcej osób), wówczas uważa się umowę za zatwierdzoną. Na terenie byłego zaboru austrjackiego decyzja władzy o odmowie, bądź zatwierdzająca przedłożoną umowę, winna być adnotowana w księgach gruntowych. Odmowa zaś decyzji co do zatwierdzenia przedłożonego aktu prawnego ma miejsce wówczas, gdy treść tego aktu sprzeciwia się ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

Mgr. H. F.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU DZIERŻAWCÓW ROLNYCH

Podaje się pp. dzierżawcom do wiadomości, iż prezes Związku, stale urzęduje w kancelarji Związku, w każdy piątek od godz. 11—13.

Zgłaszają się często kandydaci na objęcie dzierżaw, ktoby o jakiej dzierżawie wiedział, prosimy o uwiadomienie nas, z podaniem adresu ewentualnej dzierżawy.

Ostatnio wysłane zostały pisma do pp. Dzierżawców z prośbą o podanie obszaru dzierżawionego, aby mieć możność obliczenia wkładek, od 1. VII. 1935. Prosimy o odwrotną odpowiedź. Wysłane „zlecenia inkasowe" w celu pobrania części wkładek, wykupiła tylko część pp Dzierżawców, prosimy przeto o jak najrychlejsze przekazanie pocztą zaległych i bieżących wkładek, pod adresem Związku, 3 Maja 16. Wkładki nie zapłacone po 30. VI. 1935, ma prawo pobierać p. Adam Schütterly, Tehlów, p. Bełz.

Podaje się pp. Dzierżawcom do wiadomości, że Związek uzyskał dla swoich członków opust w opłatach w Hotelu Krakowskim, 20% od ceny zajmowanego pokoju, jeśli zamieszkany jest 1 dobę, jeśli dłużej to 25%. Również F-ma Szkowron, restauracja, udzieliła zniżki 10%. Powyższe obniżki cen udzielano będą jedynie za okazaniem legitymacji członkowskiej, które wydaje stale kancelarja Związku, od godziny 9—14.

Na zapytanie pp. Dzierżawców dotyczące ubezpieczenia od ognia donosimy, że Związek nasz jest agenturą Krakowskiego Tow. Ubezpieczeń „Florjanka" i członkowie Związku, tak dla swego osobistego interesu, jak dobra Związku, powinni ubezpieczać swoje ruchomości w w Krakowskiem Tow. Ubezpieczeń „Florjanka" przez Związek Dzierżawców, który na każde żądanie odnośne druki wysyła i sprawy te załatwia, bez konieczności osobistego jawienia się pp. Dzierżawców w Tow. Ubezpieczeń. Również ubezpieczenie na życie, członków Związku, przeprowadza Związek Dzierżawców, jako agentura „Vita-Krakowskie".

Urzędujący członek Wydziału:
Dr. Jerzy Rosienkiewicz w. r.
Prezes:
Inż. Tad. Schwarzenberg Czerny w. r.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Wobec zbliżającego się końca roku gospodarczego przypominamy zarządom oddziałów i kół Związku obowiązek zwołania walnych zebrań i złożenia sprawozdań z czynności i kasowych.

Oddziały i koła winny w najkrótszym czasie przekazać Zarządowi Gł. Związku wykazy wpłaconych składek i wykazy zaległości oraz przekazać należne składki.

Równocześnie zwracamy uwagę na konieczność zgłaszania zmian w ewidencji członków powstałych, czy to wskutek zmiany miejsca zamieszkania, wystąpienia czy wreszcie śmierci członków w rejestrze poszczególnych oddziałów i kół pozostających. Stwierdziliśmy, że nie wszystkie Zarządy sprawy powyższe należycie prowadzą, ze szkodą dla Związku, jak i samych zainteresowanych członków.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: Prezes:
Zb. Zaklika mp. *Inż. G. Chmielewski* mp.

Z wojewódzkiego Biura Finansowo-Rolnego.

Wojewódzkie Biuro Finansowo-Rolne przesłało nam komunikat w przedmiocie wyjaśnień do treści postanowień ostatnio ogłoszonej noweli do dekretu Prez. Rzecz. Pols. z 24. X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Omawiany komunikat podaje że tzw. karencja długów rolniczych, t. j. zawieszenie wykonalności do dnia 1. X. 1938 r. dotyczy wszystkich rolników więc i właściciela i użytkowcy w końcu dzierżawcy, bez względu na stopień zadłużenia, oraz grupę do jakiej dane gospodarstwo rolne bywa zaliczane (więc A, B czy C). Owa karencja dotyczy oczywiście również długów rolniczych, których termin płatności przypadł mocą orzeczenia lub ugody zawartej przed Urzędem Rozjemczym — w okresie przed 1. X. 1938 r., wkońcu karencją tą zostały objęte wszelkie należności uboczne jak odsetki, koszta, prowizje i i. zapadłe do 1. XI. 1934 r. Wszelkie więc odsetki przypadające za okres biegnący od 1. XI. 1934 r., nadto świadczenia z tytułu rent, wymów i wymiarów ale powtarzamy za czas od 1. XI. 1934 r. (zaległe bowiem świadczenia z tego tytułu, a zapadłe do 1. XI. 1934 r., są objęte karencją) — płatne są, a zatem co do tych roszczeń zawieszenie wymagalności niema zastosowania. Wyjątkowo może być karencja uchylona na podstawie orzeczenia urzędu rozjemczego w przypadkach bądź powstania długu z tytułu odszkodowania, dalej ubóstwa wierzyciela, wkońcu pogarszania zabezpieczenia rzeczowego dłużnika. Komunikat podkreśla następnie, że z owej karencji mogą korzystać posiadacze gospodarstw grupy B, co do których zadłużenie przekracza 75% szacunku. Co się tyczy zakresu uprawnień, wynikających z noweli do dekretu odłużeniowego, odnośnie do współobowiązanych za dług rolniczy posiadaczy gospodarstw wiejskich, to nowela rozszerza zakres tych uprawnień a mianowicie w kierunku: a) udzielenia współzobowiązanym ulg również w przedmiocie obniżenia długu, a więc nietylko w przedmiocie obniżenia oprocentowania i ustalenia terminu spłaty długu, b) przyznania wsółzobowiązanym

większych ulg aniżeli dłużnikowi, który pobrał walutę, skoro temu współzobowiązanemu z tytułu posiadanego gospodarstwa danej grupy, przysługują większe ulgi aniżeli dłużnikowi głównemu, a zatem współzobowiązany posiadacz grupy A korzystać będzie z dalej idących ulg aniżeli główny dłużnik jako posiadacz grupy C.

Następnie zajmuje się komunikat rozwiązaniem pytania, jakie skutki prawne względem całej wysokości długu rodzi zapłata w r. 1935 raty kwietniowej wzgl. październikowej, wobec wprowadzonej karencji do dnia 1. X. 1938 r. Odpowiedź jest prosta, a mianowicie każda zapłata powoduje zmniejszenie długu o wysokość wpłaconej raty, pozostała zaś należność ulega karencji i rozłożeniu na 28 rat, z których pierwsza jest płatna 1. X. 1938 r. W stosunku jednak do posiadaczy gospodarstw grupy A każda wpłacona dotychczas rata umarza 150% zapłaconej sumy.

Wszelkie długi wyrażone w walucie zagranicznej uległy przerachowaniu z mocy samego prawa wedle kursu z 1. X. 1935 r., a mianowicie: 100 florenów holenderskich 259.50 zł, 100 marek niemieckich 213.74 zł, 100 belgów belgijskich (1 belg = 5 fr. b.) 89.72 zł, 100 koron duńskich 116.50 zł, 1 funt angielski 26.08 zł, 100 lirów włoskich 43.38 zł, 1 dolar U.S.A. 5.31½ zł, 100 franków francuskich 35.01 zł, 100 koron czeskich 21.95 zł, 100 koron szwedzkich 134.55 zł, 100 franków szwajcarskich 172.90 zł.

Kiedykolwiek więc dług wyrażony w walucie zagranicznej przyjdzie pod orzecznictwo urzędu rozjemczego, wówczas urząd chcąc wydać orzeczenie musi ustalić sumę długu w walucie polskiej.

Wprzedmiocie obowiązku płacenia odsetek, komunikat podkreśla wyraźnie, że od daty wejścia w życie dekretu t. j. od 28. X. 1934 r. biegną tylko odsetki umowne, które wynoszą 5% a nie prawne, ileże rolnicy nie popadli w zwłokę wobec odroczenia terminu płatności długów rolniczych, począwszy od okresu biegnącego od dnia wspomnianego, ergo nie są obowiązani od tej chwili do płacenia odsetek prawnych. Odsetki prawne należą się więc tylko do dnia 28. X. 1934 r. a wynosiły dotąd w poszczególnych okresach:

a) od 9 września 1924 do 31. I. 1925 r. 24% w stosunku rocznym (rozp. Prez. R. P. z dnia 27. VIII 1924 r. Dz U. R. P. Nr. 79, poz. 769).

b) od 1. II. 1925 r. do 28. II. 1927 r. 15% w stosunku rocznym (rozp. Min. Skarbu z dnia 24. I. 1925 r.D z. U. R. P. Nr. 9, poz. 72).

c) od 1. III. 1927 r. 10% w stosunku rocznym (rozp. Min. Skarbu z 21. II. 1927, Dz. U. R. P. Nr. 16 poz. 125).

Dla zastosowania przeto przepisu art. 42 ust. (3) wystarczy sumę odstek prawnych, należnych za każdy z poszczególnych okresów wyżej wymienionych, pomnożyć przez odpowiedni spółczynnik. Spółczynnik ten wynosi: dla okresu wym. pod a) 0.25, dla okresu wym. pod b) 0.4, dla okresu wym. pod c) 0.6.

W przypadkach, gdy po wydaniu przez sąd tytułu egzekucyjnego dług przyjdzie pod orzecznictwo Urzędu Rozjemczego, Urząd Rozjemczy może wydając orzeczenie zastosować przepis ustępu trzeciego obniżając odpowiednio sumę odsetek prawnych.

W stosunku do gospodarstw grupy C 14-letni okres spłaty długu należy liczyć do 1.X. 1938 r. chyba, że Urząd Rozjemczy skróci lub uchyli termin karencji z przyczyn, o których wyżej była mowa (pogorszenie zabezpieczenia rzeczowego, powstanie długu z tytułu odszkodowania itp.). Odnośnie do przerachowania długów wyrażonych w walucie zagranicznej, zaciągniętych przez posiadaczy gospodarstw grupy C, komunikat wyjaśnia, że Urząd Rozjemczy dokonuje przerachowania nie z mocy samego prawa, a więc zawsze wedle kursu z 1. X. 1935 r., lecz stosuje kurs z przedednia wydania orzeczenia.

W dalszych wyjaśnieniach komunikatu, odnoszących się do art. 50 dekretu normującego zarachowanie nadmiernych korzyści pobranych przez wierzyciela na poczet kapitału, czytam, że z owych postanowień może dłużnik skorzystać również w stosunku do nabywcy wierzytelności pod warunkiem, ustalenia przez Urząd Rozjemczy dokonanego przelewu w zamiarze obejścia przepisów dekretu wzgl. dawnej ustawy oddłużeniowej. W omawianym wypadku wystarczy udowodnienie złego zamiaru zbywcy, obojętnem zaś pozostaje czy po stronie nabywcy istniała zła czy dobra wiara.

W zakończeniu podaje komunikat konkretny przykład stosowania ulg wprowadzonych dekretem i nowelą, który to przykładowy przypadek in extenso cytujemy:

X posiadacz gospodarstwa wiejskiego grupy A pożyczył dnia 1. V. 1929 r. 1.000 zł i zobowiązał się dług zwrócić za rok, t. j. 1. V. 1930 r.; odsetki umowne wynosiły 20% w stosunku rocznym, którą to kwotę wierzyciel Y potrącił sobie zgóry przy udzieleniu pożyczki, czyli, że dłużnik otrzymał jedynie do rąk 800 zł. Wobec niedotrzymania przez dłużnika terminu płatności wierzyciel skierował sprawę do sądu i w czerwcu 1930 r. uzyskał nakaz zapłaty, mocą którego dłużnik zasądzony został na zapłacenie sumy 1000 zł, z 10% licząc od dnia 1. V. 1930 oraz 70 zł kosztów sądowych. Wierzyciel wszczynał parokrotnie egzekucję, która jednak nie dała wyniku natomiast koszta jej poniesione przez wierzyciela wynosiły 280 zł. Ostatnią licytację wyznaczoną przez komornika zawiesił swem postanowieniem Urząd Rozjemczy, który w dniu 1. X. 1934 r. na wniosek dłużnika orzekł:

1) ustalić sumę nadmiernych korzyści pobranych przez wierzyciela w kwocie 50 zł (w okresie od 1. V. 1929 r. do 1. V. 1930 r. wolno było pobierać najwyżej 15%).

2) Ustalić sumę kapitału długu X-a na rzecz Y-na w kwocie 950 zł na dzień 1. V. 1930 r.

3) Ustalić sumę zaległych do dnia wydania orzeczenia odsetek w kwocie 419.60 zł (odsetki prawne w wysokości 10% w stosunku rocznym za 4 lata i 5 miesięcy t. j. od daty wymagalności długu: 1. V. 1930 do daty wydania orzeczenia Urzędu Rozjemczego, ponieważ mocą tego orzeczenia wymagalność tego długu została odroczona, a zatem wstrzymany dalszy bieg odsetek prawnych).

4) Ustalić sumę kosztów należnych wierzycielowi w kwocie 350 zł (koszta sądowe 70 zł + koszta egzekucyjne 280 zł).

5) Spłatę należności wymienionych pod 2), i 3) rozłożyć na pięć równych rat rocznych, z których pierwsza przypadać będzie dnia 1. VII. 1936.

6) Oprocentowanie bieżące należności ad 2) określić na 4½% w stosunku rocznym płatne 1. I. i 1. VII. każdego roku zdołu.

Wobec wejścia w życie dekretu, całość długu X-a na Y-na objęta powyższem orzeczeniem Urzędu Rozjemczego uporządkowana została z mocy samego prawa, przyczem do ogólnej sumy zaległości długu ustalonej na dzień 1 listopada 1934 r. doliczyć jeszcze należy odsetki po 4 i ½ w stosunku rocznym, wynikające z orzeczenia Urzędu Rozjemczego za okres 1-go miesiąca od kwoty 950 zł — 3.56 zł.

W listopadzie 1935 r. t. j. po wejściu noweli, wniósł dłużnik do Urzędu Rozjemczego o obniżenie sumy kosztów przypadających od niego na rzecz Y-na (art. 51) oraz zastosowanie przepisu art. 42 ust. (3).

Urząd Rozjemczy orzeknie: 1) sumę zaległych odsetek prawnych ustalić w kwocie 251.75 zł w miejsce kwoty 419.60 zł ustalonej w pk. 3 orz eczenia z 1. VII. 1934 r. (6%) w stosunku rocznym za cztery lata i 5 miesięcy zamiast jak poprzednio 10%).

2) Obniżyć sumę kosztów objętych orzeczeniem z dnia 1. VII. 1934 r. pkt. 4 do kwoty 240.35 zł (240.35 zł stanowi 20% sumy kapitału 950 zł, oraz odsetek zasądzonych od 1. t. j. 251.75 zł pkt. 2 orzeczenia z dnia 1. X. 1930 r. pkt. 1 orzeczenia niniejszego.

Po wydaniu powyższego orzeczenia całość długu X-a na rzecz Y-na wynosi co następuje:

Kapitał	950.— zł
zaległe odsetki i koszty (odsetki prawne 251.75, odsetki z orzeczenia z dnia 1. X. 34 3.56, 1 koszta 240.35 zł)	495.66 zł
Razem	1.445.66 zł

Wprowadzona datą 28. IV. 1924 r. w miejsce daty 1. I. 1926 oznacza dzień wejścia w życie dekretu o zmianie ustroju pieniężnego (Dz. U. R. P. z r. 1924, Nr. 34 poz. 351).

Suma 1.445 zł 66 gr podlega zatem rozłożeniu na 28 równych rat półrocznych płatnych poczynając od 1. X. 1938 r. Po nadto dłużnik winien poczynając od dnia 1. IV. 1935 r. płacić wierzycielowi 5% w stosunku rocznym w równych ratach półrocznych od sumy 950 zł.

Warunki udzielania kredytów na budowę spichrzów zbożowych. Zostały ustalone przez podkomisję inwestycyjną przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. definitywne warunki udzielania kredytów, przeznaczonych na budowę względnie adaptację spichrzów zbożowych.

Zasadnicze warunki są następujące:

a) pożyczki otrzymywać będą powiatowe związki samorządowe ewtl. spółdzielnie rolniczo-handlowe;

b) eksploatacja spichrzów będzie w zasadzie powierzana spółdzielniom rolniczo-handlowym w formie dzierżawy;

c) termin pożyczek na budowę budynków do lat 40, na adaptację i urządzenia mechaniczne w zależności od sumy pożyczki (okresu amortyzacyjnego) do lat 20. Pożyczki na budowę płatne będą w ratach amortyzacyjnych;

d) wysokość pożyczki w żadnym wypadku nie może przekraczać 100% kosztów budowy. W wyjątkowych wypadkach upoważnia się P. Bank Rolny do przyznania pożyczki w wysokości 100% kosztów budowy;

e) oprocentowanie kredytu wynosić będzie 1/4% na fundusz do dyspozycji podkomisji inwestycyjnej na koszta, związane z powoływaniem rzeczoznawców i t. p. wydatków;

Na pożyczki na adaptację i urządzenie mechaniczne P. Bank Rolny będzie mógł przyjmować według swego uznania również inne zabezpieczenia.

P. A. Z.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

† Śp. Franciszek ślepowron Kamieński. W zmarłym, emerytowanym dyrektorze dóbr Romana hr. Potockiego, znakomitym agronomie, traci Związek Dublańczyków Agronomów jednego z najdawniejszych, bardzo czynnych i zasłużonych członków, zmarły bowiem nie ograniczał się bynajmniej tylko do spełniania funkcyj związanych z praktyczną stroną rolnictwa, lecz również udzielał się w szerszym zakresie pracy w różnych stowarzyszeniach i związkach. Bardzo też był szanowany przez koła rolnicze, a śmierć jego odbiła się bolesnym echem wśród licznego grona jego znajomych i przyjaciół.

Cześć jego pamięci!

Wyścigi konne w Warszawie zakończyły się w niedzielę 24 listopada. Ze stajen Małopolskich najwięcej wygrała stajnia p. Dydyńskiego: 38.970 zł. Stajnia braci Mencel 51.600 zł, hr. Rostworowskiego 26.533 zł. Babeckiej 22.140 zł. Przychówek z Albigowej hr. Alfreda Potockiego rozsprzedany, wygrał przeszło 200.000 zł. Z 3-letnich i starszych koni w Małopolsce urodzonych (prócz Albigowej) Napaść hr. Mencla wygrała 51.600 zł, Kawaler Rożany chowu p. Bartmańskiego 17.700 zł., Cezarewicz p. Dydyńskiego 9.430 zł, Tercja hr. Pinińskiego 4.070 zł, Bantam chowu Ordynacji Przeworskiej 3.230 zł, Lorenzo hr. Rostworowskiego 3.460 zł, tegoż Manfred II. 2.340 zł, Rabuś chowu C. hr. Mycielskiej 2.740 zł.

Między dwulatkami nie było w tym roku wybitniejszych koni. Poza dwulatkami z Albigowej najwięcej wygrały: Donetta 3.660 zł i Dynów 3.240 zł. oboje chowu i własność p. Dydyńskiego; dalej Alan 2.280 zł chowu p. Liwickiego, Wizzard 1.400 zł, La Straga 1000 zł, chowu i własności hr. Rostworowskiego, Dar 1.180 zł, chowu i własności hr. Pinińskiego, Discretion 1.180 zł chowu p. Dydyńskiego, Valdivia 540 zł, chowu p. Bartmańskiego. Z reproduktorów, będących prywatną własnością, przychówek po Bobie wygrał 60.830 zł i po tym ogierze jest trzylatek Rabuś, który współzawodniczył aż 24 razy i stoi na czele listy najczęściej startujących na torze warszawskim koni.

Pochodzenie wyż wymienionych koni jest następujące: Napaść i Bantam są po Baturze, Kawaler Rożany, Cezarewicz, Rabuś, Alan, Donetta, Dynów i Discretion są po Bobie: Lorenco i Manfred II po Luvaneran; Tercja i La Straga po Forward; Wizzard po Ballyheron: Dar i Valdivia po Villars.

L.

Szwajcarja zezwala na dodatkowy przywóz ziemniaków. Importerom ziemniaków w Szwajcarji przyznano ostatnio dodatkowy kontyngent w wysokości 1 tonny na każdych 6 tonn ziemniaków, zakupionych przez daną firmę ze zbioru 1935 r., lub sprzedanych przez nią spożywcom. Przywóz może mieć miejsce do 30 b. m. *P.A.A.*

Szwajcarja wprowadza dalsze kontyngenty. Na przywóz fasoli surowej, skór wołowych i końskich, konfecji męskiej, bawełnianej i jedwabnej, wprowadził rząd szwajcarski od 5 b. m. kontygentowanie. *P.A.A.*

Czy nastąpi zmiana w kontyngentowaniu importu bekonów do Anglji. Litewska i łotewska prasa donosi, że Anglja zamierza już w najbliższym czasie znieść kontyngentowanie przywozu bekonów. W tej chwili trudno ustalić, czy zamierzenia te pójdą w kierunku zupełnego zniesienia ograniczeń przywozu, czy też obejmą wogóle zakaz przywozu, w szczególności z państw bałtyckich. *P.A.A.*

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA:

364. Czy z wiosennej kampanji r. b. łatwo będzie mi zamówić z 1/2 kg łubinu słodkiego w Spółce z ogr. odp. w Chojnicach w b. Królestwie, kiedy i na jaką cenę być przygotowanym, lub też o ileby w b. Królestwie nie było, gdzie istnieje jakaś podobna spółka, proszę o adres.

B. S.

365. Czy istnieje tani przyrząd do mierzenia tłuszczu w mleku sporządzony na wzór alkoholometrów tak, że ze stopnia zanurzenia można odczytać zawartość tłuszczu. bo istniejące przyrządy są drogie. *Z. d. L. K.*

366. W „Rolniku" Nr. 29 p. Inż. Orlean poleca zastosowanie przy budowie lodowni wentylacji w stropie, oraz jej izolowanie. Mam lodownię dobrą, jednak z powodu braku wentylacji para skrapla się, przez co strop i ściany są zawsze mokre. Proszę o podanie jak urządzić wentylację? Czy otwór wentyla ma być zewnątrz dachu, czy wystarczy pod słomianym dachem i w tym wypadku jak zabezpieczyć strop przed wilgocią? Czy wentyl może być wykonany z dren Nr. 4 lub 5, ułożonych w drewnianem obramowaniu? Ile wentyli trzeba na lodownię wielkości 36 m sześć. *Sm.*

367. Fornal chory na rupturę żądał operacji, lekarz ordynujący wysłał go na operację; szpital w powiecie nie przyjął go z tego powodu, „że ubezpieczalnia odpowiada tylko za złamania ręki lub nogi ale nie za operację". Fornala oddano do szpitala powiatowego 8. X. a zwolniono go po odbytej operacji 27. X. b. r. Równocześnie z powodu parcelacji zwolniono tegoż fornala z dniem 1. XI. wedle ugody, jaka miała miejsce w dniu 1. I. br. to jest mieszka w chałupie dworskiej, ogród pobrał cały. Zapytuję kto ma pokryć koszta leczenia w kwocie 204 zł i w jaki sposób prawnie rozwiązać tę zagadkę opieki społecznej i opieki związków robotników rolnych?

Nadmieniam, że fornal nie ma ochoty usunąć z chałupy, i wogóle nie zdradza ochoty zapłaty za szpital jakkolwiek oprócz poborów fornalskich ma jeszcze rentę inwalidzką jako okaleczony przy cyrkularce na tartaku.

J. B.

368. W przedsiębiorstwie mojem pracuje mój syn, a oprócz niego pomocnik kancelaryjny i buchalter. Syn pobiera miesięczną pensję, co zostaje uzewnętrznione w księgach, jako koszta administracyjne. Urząd Skarbowy nie chce tych wydatków uznać, wliczając je do dochodu przedsiębiorcy, motywując to tem, że syn jest kawalerem i domu oddzielnego nie prowadzi, dalej że nie opłacam za niego składek ubezpieczeniowych. W rzeczywistości syn jest absolwentem uniwersytetu i czynnie w przedsiębiorstwie pracuje. Czy stanowisko władzy jest słuszne a o ile nie jak się bronić?

F. W.

369. Czy opłata stemplowa uiszczona na rachunki dla odbiorcy zagranicznego ma być skasowana na oryginale czy na odpisie? O ile się wysłało zagranicę rachunek ostemplowany, czy i jakie nato należy w praktyce przedkładać dowody? Niektórzy stemplują odpisy rachunków i ma podobno być ustawa, że skoro się ma specjalną książkę „Rachunki" powinno wzgl. można stemplować u siebie odpisy a skoro się wydaje rachunki na oddzielnych kartkach stempluje się orygimał. Proszę o podanie odnośnej ustawy o ile się taka ukazała. *F. W.*

ODPOWIEDZI:

Gdzie zamówić łubin słodki.
(Odpowiedź na pytanie 364).

Łubin słodki można w Polsce otrzymać

jedynie i wyłącznie w Spłce „Lupinus“ Chojnice ul. Dworcowa 4. Do marcowej ekspedycji należy go już obecnie zamówić, (aby się nie spóźnić). 100 kg będzie kosztować loco, Chojnice 150 zł. Można zamówić ½ kg i każdą ilość.

J. Froń.

Przyrząd do mierzenia procentu tłuszczu w mleku.

(Odpowiedź na pytanie 365).

Jedyny ze znanych tanich aparatów, który jednak niestety niezupełnie dokładnie pozwala na zbadanie procentu tłuszczu, to Laktodenzymetr, kosztuje 5 zł mniejszy, 6.50 większy.

Najdokładniejsze są aparaty Gerbera. Mały aparat pozwalający na zbadanie równocześnie 2 próbek mleka, kosztuje około 70 zł. Na 16 próbek kosztuje około 200 zł z przyborami. Posiada firma Landes, Gródecka 54 Lwów.

Inż. Zbrożek.

Wentylacja w lodowni.

(Odpowiedź na pytanie 366).

Wentylację dla tak prymitywnie wykonanej lodowni należy urządzić w środku sufitu, o wymiarach 30 cm o wysokości sięgającej 60 cm ponad płaszczyzną dachową.

Wentylację należy wykonać z desek 3 mm grubych, ponad dachem należy ścianę wentylową południową i północną wykonać ażurowo dla przewiewu powietrza.

W płaszczyźnie stropu od spodu należy urządzić zasuwę, celem regulowania wentylacji w lodowni.

Wentylacja może być izolowana płytami asbestowemi 5 cm przybitemi zewnątrz do ścian wentylatora.

Inż. Henryk Orlean.

Zwrot kosztów operacji fornala w szpitalu powiatowym.

(Odpowiedź na pytanie 367).

Art. 212 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z 28 III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396) postanawia, że pracodawca obowiązany jest do pokrycia kosztów leczenia szpitalnego w całości, gdy chory został skierowany do szpitala na skutek polecenia lekarza wskazanego przez pracodawcę. Gdy zatem lekarz ordynujący wysłał fornala do szpitala, by tam przeprowadzono operację, koszta operacji winien jest ponieść w całości pracodawca fornala jak również wszelkie koszta związane z pobytem chorego fornala w szpitalu.

Ponieważ pytanie, względnie stan faktyczny w pytaniu, jest tak niejasno podany, że jedynie domyślać się można o co pytającemu chodzi, przeto zdarzyć się może, że odpowiedź niniejsza oparta jedynie na domysłach co do stanu faktycznego może być niezupełnie wystarczająca, jednakże ten fakt będzie miał miejsce z winy pytającego.

Nie rozumiem dlaczego szpital w powiecie — jak podaje pytający — nie przyjął chorego fornala, gdy go lekarz skierował celem dokonania operacji z tego powodu: „że ubezpieczalnia odpowiada tylko za złamania ręki lub nogi a nie za operację“? Przecież robotnicy rolni nie podlegają ubezpieczeniu chorobowemu w ubezpieczalniach społecznych i wobec nawet zresztą ubezpieczonych, t. j. członków ubezpieczalni społecznej, ta „nie odpowiada“ czy to za złamanie ręki lub nogi a tembardziej za operację (za której wynik nie odpowiada nawet najlepszy chirurg), a jedynie ma obowiązek udzielania świadczeń chorobowych, do których należy leczenie złamanej ręki, nogi względnie przeprowadzenie operacji. Niejasne jest dla mnie również jaki szpital w powiecie odmówił przyjęcia chorego, gdy szpital powiatowy (jak podaje pytający w drugiem zdaniu) przyjął chorego fornala dla przeprowadzenia operacji?

Fornal skierowany został do szpitala dnia 8. X. a zwolniony został po operacji 27 X, zaś z dniem 1. XI został zwolniony ze służby z powodu parcelacji majętności, wedle ugody jaka miała miejsce w dniu 1. I. 1935 r., zatem przebywał w szpitalu od 8. X. b. r. do 31 X b. r. będąc w zatrudnieniu względnie mając prawo do wynagrodzenia z tytułu umowy służbowej, czyli w tym okresie pobierał świadczenia chorobowe przez 24 dni, natomiast po ustaniu stosunku służbowego pobierał świadczenia nadal jeszcze przez 27 dni. Otóż art. 212 w ust. 5 postanawia, że obowiązek udzielania świadczeń chorobowych (a więc i opłacania w całości kosztów leczenia szpitalnego) określonych w art. 212, spoczywa na pracodawcach rolnych również i po ustaniu stosunku pracy, jeśli wypadek choroby miał miejsce w czasie trwania tego stosunku. Jak więc z powyższego wynika, mimo że fornal w międzyczasie t. j. z dniem 1. XI. miał rozwiązaną umowę służbową, to jednak miał prawo do świadczeń na wypadek choroby ze strony pracodawcy rolnego również po ustaniu stosunku pracy. Prawa i obowiązki wynikające dla pracodawców i pracowników rolnych normuje rozp. Min. Op. Społ. z dnia 24. X. 1933 r. wydane w porozumieniu z Min. Rol. i Ref. Roln. o pomocy leczniczej dla pracowników rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 87 poz. 673), które w § 9 postanawia, że obowiązek pracodawcy rolnego do udzielania pracownikowi rolnemu lub członkowi jego rodziny świadczeń w razie choroby trwa również po ustaniu stosunku pracy aż do wyczerpania 25 względnie 13 tygodniowego okresu, jeżeli zachorowanie nastąpiło w czasie trwania tego stosunku to jest przed wypowiedzeniem, w okresie wypowiedzenia, przed wygaśnięciem umowy na czas określony lub zajściem okoliczności, uzasadniających rozwiązanie umowy przez pracodawcę bez wypowiedzenia. Dalej § 27 tegoż rozporządzenia zawiera postanowienie, że leczenie szpitalne pracowników rolnych może być przeprowadzone na podstawie umów między pracodawcami a szpitalami. W braku takich umów pracodawca obowiązany jest na żądanie szpitala przedłożyć zobowiązanie do pokrycia całkowitej należności za leczenie pracownika rolnego za czas, nie przekraczający przysługującego danemu

choremu okresu świadczeń. Pracownik rolny nie może być pociągany przy przyjęciu do szpitala do uiszczenia opłaty za leczenie.

Stąd też jasne jest, że pokryć koszta leczenia szpitalnego fornala winien jest pracodawca rolny.

Sprawa usunięcia fornala z zajmowanego mieszkania jest kwestją umowy zbiorowej względnie kwestją spełnienia warunków tak jednej jak i drugiej strony dotyczących ugody jaka miała miejsce w dniu 1. I. 1935 r. (wedle zapodania pytającego). Ponieważ z treści pytania nawet domyślić się nie mogę z kim i w jakiej formie zawarta była ugoda dn. 1. I. b. r. przeto nie jestem w możności udzielić wyjaśnień jakie pracodawcy służą środki, by zmusić fornala do opuszczenia mieszkania służbowego. Wkońcu nadmieniam, że stosunki materjalne względnie źródła dochodu inne poza wynagrodzeniem za pracę jak n. p. renta wypadkowa nie mogą mieć wpływu na obowiązek pokrycia kosztów leczenia, a która to sprawa uregulowana jest ustawą o ubezpieczeniu społecznem w sposób zupełnie jasny.

Zbigniew Zaklika.

Stanowisko władz skarbowych do przedsiębiorstwa gdzie pracuje syn właściciela.
(Odpowiedź na pytanie 368).

Postępowanie Urzędu jest uzasadnione w art. 6 ustawy o pod. dochodowym, ale o ile syn jest małoletni. Jeżeli syn jest pełnoletni. to podlega odrębnemu opodatkowaniu od swych poborów służbowych i oczywiście opłatom ubezpieczeń społecznych.

Dr. Gottfried.

Opłata stemplowa dla odbiorcy zagranicznego.
lOdpowiedź na pytanie 369).

Opłata stemplowa na rachunku odbiorcy zagranicznego ma być skasowana na oryginale. Jeżeli Pan chce mieć dowód na stemplowanie. to mogą to na odpisie stwierdzić świadkowie., ,

Co do uiszczania opłat stemplowych gotówką i prowadzenia rejestrów, oraz odcinków grzbietowych obowiązują przepisy §. 41 i nast. rozporządzenia wykonawczego Min. Sk. z 10. X. 1932 Dz. U. Nr. 99 por. 842.

Dr. Gottfried.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących

Kupię używaną lecz w dobrym stanie młocarnię 24, 27". przewoźną z kieratem dobrym 8-miu konnym lub motorem ropnym, razem lub pojedynczo. Dwór Sudkowice p. Krukienice.

Wolne posady.

Poszukuje się sekretarki z księgowością rolną, b. dobrze poleconej, ziemiankom pierwszeństwo. Hr. Sierakowska. Osiek Rypin.

Zarząd folwarku Hodowice p. Nawarja poszukuje praktykanta z dłuższą praktyką lub ekonoma. Tylko odpisy świadectw, nieuwzględnione bez odpowiedzi.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Podaję Szanownym Czytelnikom Rolnika do wiadomości, że w Roczniku Gospodarskim, wydanym przez Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie w Części VIII. zawierającej spis instytucyj i Zrzeszeń społecznych i naukowych rolniczych w Polsce w punkcie 4. p. t. Zrzeszenia Ogólno-rolnicze wyliczone są następujące: Związek Izb i Organizacji rolniczych Rzeczp. Polsk., Centralne Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Lublinie, Wojewódzkie Tow. Org. i Kółek Roln. w Kielcach, Wielkp. Tow. Kółek Roln. w Poznaniu, Pomorskie Tow. Roln. w Toruniu, Małop. Tow. Rolnicze we Lwowie, Delegatura Małop. Tow. Roln. w Stanisławowie, Śląski Związek Rolników, Polski Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem w Warszawie, Związek Spółdzielni Roln. Zarobkowo-gospodarczych R. P., Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich. Wielkopolski Związek Ziemian, Związek Ziemian Wołynia w Łucku, Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie.

Pominięty został natomiast w tym spisie Związek Ziemian Wschodnich Województw Małopolski, liczący 617 członków właścicieli majętności.

Zaznaczam, że błąd ten zauważyłem przy pobieżnem przeglądnięciu rocznika. Jeżeli inne działy tegoż rocznika zostały z taką samą dokładnością i fachowością opracowane, to Rocznik Gospodarski 1936 wydany przez Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie nie jest książką polecenia godną!

Kazimierz Grocholski.

Wpływ nawozów sztucznych na smak paszy i zdrowie zwierząt. Podany w Rolniku Nr. 42 przetłumaczony artykuł prof. Tallarico pod tyt. „Wartość biologiczna pasz. wyprodukowanych na glebie nawiezionej obornikiem i na glebie zasilanej nawozami sztucznemi" przypomniał mi moje własne doświadczenie, zrobione przed rokiem, z którem podzielę się z Czytelnikami Rolnika.

Łan 30 ha ziemniaczyska, przeznaczony pod jęczmień z wsiewką koniczyny — podzieliłem na trzy części. każdą po 10 ha.

Na jeden kawałek dałem po 6 q wapna nawozowego, na drugi po 3 q tomasyny na 1 ha, trzeci zaś pozostawiłem bez nawożenia.

Po kilku tygodniach dało się już z daleka rozróżnić na oko, że najsilniejszy i najbujniejszy był jęczmień na wapnie, słabszy nieco na tomasynie, a najsłabszy na kawałku nie nawożonym.

Omłoty wykazały, że jęczmień najdorodniejszy w ziarnie i najplenniejszy był na tomasynie. mniej plenny i drobniejszy był na wapnie i na kawałku nie nawożonym. Wapno dało tylko efekt w słomie.

W jesieni koniczyna najsilniejsza, o liściu kolosalnym, była na wapnie, słabsza na tomasynie, a najdrobniejsza na nienawożonym.

Gdy już na tyle podrosła i zakorzeniła się, że można było ją spasać, kazałem wypędzić na nią konie i stadninę i tu się okazało, że konie przez bujną koniczynę (wapnowaną) przeszły prawie nie skubiąc, zatrzymały się trochę dłużej na kawałku po tomasynie, a najdłużej i stale już później, pasły się chętnie na kawałku nienawożonym.

Gdy już konie przetarły koniczynę, kazałem wypędzić bydło, które również poznało się na nawożeniu i najchętniej pasło się na nienawożonej części pola.

Do zrobienia tej próby skłoniło mnie zaobserwowanie, że gdy co roku późną jesienią puszczać każę źrebaki w pole na nieograniczoną wolność, one, w przechodzeniu z łąki na łąkę, obok mojej oziminy sianej na tomasynie azotniakowanej nigdy się dłużej nie zatrzymywały, lecz uciekały na chłopskie żyta siane na gnoju.

Nie przekonania demokratyczne, ani chęć złośliwego uszkodzenia cudzej własności — kierują je na chłopskie oziminy — ale odór czy też smak azotniaku odstręcza od dworskich.

Tak samo ślimaki unikają oziminy sianej na kainicie i na supertomasynie azotniakowanej.

Konie u mnie chętniej jedzą siano z łąk nienawożonych, aniżeli siano z koniczyny na tomasynie.

Drugi przykład zastanawiający podaję na gruszkach. Dostałem od chłopa w prezencie koszyk ślicznych gruszek. Po skosztowaniu ich uderzył mnie niemiły, mdły jakiś zapach i smak, czem zdziwiony zapytałem chłopa co to za gruszki i skąd je wziął, a tenże zakłopotany oświadczył mi, że są od sąsiada z pod cmentarza.

Nasuwa się pytanie, nad którem powinni się zastanowić chemicy — czy sztuczne nawozy, które zmieniają smak paszy, i które jak wykazał prof. Tallarico wpływają tak widocznie szkodliwie na zdrowie ptaków, nie wpływają również źle na zdrowie człowieka, spożywającego zboże z nawozów sztucznych, a zwłaszcza azotowych.

Instytut do badania raka miałby tu pole do doświadczeń, czy tak obecnie rozpowszechniona choroba raka przewodu pokarmowego u ludzi nie jest w związku z powyższem zagadnieniem?

Adam Wesołowski.

TO I OWO

Geneza długów rolniczych. W Kurjerze Lwowskim czytamy jak powstały i rosły zadłużenia rolników. Gospodarz wiejski nabył 15 q azotniaku przez firmę „Rolnik" w Stryju na 795 zł. Weksel został wystawiony w dniu 4. II. 1932 r. Po pewnym czasie na poczet weksla wpłacono 262 zł, a następnie naskutek działań egzekucyjnych głównego wierzyciela, tj. Państw. Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie sprzedano z licytacji 30 szt. trzody chlewnej za 570 zł. z czego 500 zł wpłynęło na poczet długu, a 70 zł na koszta,

Rachunek wystawiony przez wierzyciela w dniu 6 czerwca 1935 roku przedstawiał się następująco.

kapitał	795.00 zł
10 proc. odsetki od 1. IV. 1932 4. IV. 1935	252.63 „
1/6 procent prowizji	1.34 „
koszta protestu	12.08 „
koszta rachunku zwrotnego	2.00 „
koszta weksl. nakazu zapłaty	38.65 „
koszta postępowania egz.	200.33 „
koszta intabulacji	88.41 „
zażalenie na czynności komornika	6.05 „
zawieszenie postępowania egz.	12.55 „
Razem	1.409.04 zł

Okazuje się zatem, że rolnik, który wpłacił na poczet długu, wynoszącego 795.00 zł, kwotę 832 zł (przyczem oczywiście poniósł straty na licytacyjnej sprzedaży trzody), jest winien jeszcze 577.04 zł, a ponadto w dalszym ciągu biegnie 10 procent.

Już jest 1.250.685 członków w L.O.P.P.— lecz to zamało. W dniu 1 stycznia 1935 roku liczyła Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej 1.250.685. W roku 1934 przybyło 218.363 nowych członków. Lecz co znaczą te cyfry, w porównaniu z ilością członków podobnych organizacyj w Rosji Sowieckiej i w Niemczech. A wiemy dobrze, że najlepiej będzie, gdy będziemy liczyć tylko na siebie. Dlatego wszyscy w szeregi L.O.P.P.! Liczymy, że jak zwykle młodzi będą przodować w tej akcji.

Miód jako środek leczniczy. Miód leczy bóle głowy na tle niedomagań żołądkowych. Dwie łyżeczki miodu wyleczą w parę minut. Miód goi szybko nawet małe wrzody w żołądku. Pszczoły w Polsce w jednym tylko dniu zapylają dla zebrania miodu około 100.000.000.000.000 kwiatów. Cała sztuka i nauka lekarska opiera się przeważnie na sokach z roślin. Z najcenniejszych soków roślin robią pszczoły miód. Miód jest nietylko „babskim lekiem" lecz od zarania ludzkości doświadczonym pokarmem i lekarstwem dla dzieci i dorosłych. Miód jest najszlachetniejszym produktem roślin, cenionym przez ludzkość od prawieków. Dr. Schaumaburg z Berlina stwierdza, że miód, ożywiając nerwy, działa bezpośrednio na system nerwowy, uspakaja go i leczy, usuwając uczucie przemęczenia. Uczeni francuscy wykryli, że olejki kwiatowe, znajdujące się w miodzie, zabijają zarazki dyfterytu i leczą skutecznie suchoty. Miód był dawniej więcej ceniony od najlepszego wina gronowego. Amerykanie wykupili w zeszłym roku najsarsze miody w Polsce, płacąc więcej jak za stare wino. Spożycie dwóch łyjeczek miodu dziennie spotęguje odporność na wszelkie choroby, przysparza radości życia i ułatwia zniesienie trudów i znojów. Miód najlepiej zakupić wprost u pszczelarzy względnie w składach, bo tylko wtedy można być pewnym, że nie jest fałszowany.

NADESŁANE

Motylica u owiec i bydła rogatego. Wielka ilość rolników nie zdaje sobie sprawy, jak ciężką chorobą jest motylica. Widzą wprawdzie, że ich zwierzęta chudną, bez widocznego powodu, że tracą chęć do jadła, że wełna owcom wypada, że zjawiają się u owiec obrzęki na szyji, że chore zwierzęta okazują biegunkę, ze owce ciężarne ronią i t. p. A przecież to są objawy spowodowane wtargnięciem pasożytów motylicy do tak bardzo ważnego organu zwierzęcia, jaki jest wątroba. Wspomniane robaki żyją w wątrobie zwierzęcia jej sokami, powodują piwstawanie w niej zmian chorobowych, skutkiem czego w bardzo znacznym stopniu jest upośledzone funkcjonowanie tego organu, na czem ogromnie cerpi cały organizm zwierzęcia, co objawia się wyż wspomnianemi oznakami chorobowemi. Motylica jest więc chorobą bardzo ciężką, prowadzącą do zupełnego wyniszczenia organizmu zwierzęcia, w wielu wypadkach kończą się śmiercią zwierzęcia.

Na szczęście został wynaleziony przez prof. dra Marka z Budapesztu środek zabijający pasożyty motylicy, jest nim znany wszystkim rolnikom preparat „Distol". Lek ten, o ile jeszcze nie nastąpiło wychudnięcie znacznego stopnia, działa zadziwiająco szybko, już bowiem w kilku dni po zastosowaniu leczenia widać znaczną poprawę w stanie zdrowa zwierzęcia. Zwierzęta z powrotem odzyskują chęć do jadła, ustaje biegunka, znikają obrzęki, wełna przestaje wypadać, słowem choroba znika.

Szczególnie w obecnym czasie, gdy mięso baranie znajduje większy popyt, zwłaszcza, że staje się także artykułem spożywczym dla wojska, trzeba koniecznie leczyć owce dotknięte motylicą, choroba ta bowiem wstrzymuje rozwój zwierząt, chore owce nietylko nie przybywają na wadze, ale nawet chudną, przez co zmniejsza się cena, jakąby można za nie uzyskać.

W stadach, w których motylica się pojawiła, należy poddać leczeniu wszystkie owce, bo te, które nie okazują jeszcze znamion choroby, niewątpliwie są także zamotyliczone i później u nich objawy wystąpią. Leczyć koniecznie potrzeba jak najprędzej, im bowiem wcześniej zastosuje się leczenie, tem mniejsze straty wyrządzi motylica waszym zwierzętom.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 27 XI. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** cen giełdowych; **drugie 2 cyfry** cen rynkowych loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, jęczmieniu, mące i otrębach.
Wyka nieco potaniała,
Ceny innych artykułów niezmienione.
Tendencja naogół utrzymana.
Usposobienie spokojne.

Pszenica jed. 762	16·50	16·75	—.—	—.—
Pszenica zb. 741	—.—	—.—	15·75	16.—
Żyto jed. 710	13·50	13·75	—.—	—.—
Żyto zbior. 700	—.—	—.—	13·25	13·50
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	15·75	16·75
Jęczmień browarn.	—.—	—.—	12·25	12·50
„ jednolity siewny	—.—	—.—	12·—	12·25
Owies stand. 468	14·50	14.75	—.—	—.—
Owies zbiorowy 450	—.—	—.—	14·—	14.50
Ziemniaki	—.—	—.—	4.10	4.20
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	24.—	26.—
G och polny	—.—	—.—	21.—	23.—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—	16·—	16.50
Wyka ciemna	—.—	—.—	18.50	19·50
Wyka szara	—.—	—.—	17·50	18·50
Siano sł. pras.	—.—	—.—	6·50	7·—
Słoma pras.	—.—	—.—	3·50	4.—
Hreczka przem.	—.—	—.—	13·25	13·50
Hreczka pastewna	—.—	—.—	—.—	—.—
Len (95proc.)	—.—	—.—	35·—	37·—
Siemię konopne	—.—	—.—	—.—	—.—
Rzepak ozimy	—.—	—.—	41·—	42·—
Rzepak letni	—.—	—.—	38·—	38·50
Proso krajowe	—.—	—.—	14·25	14.75
Kasza hreczana	—.—	——	23 —	24.—
Mak siwy	—.—	—.—	55·—	60—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	14·50	15·—
Groch zielony	—.—	—.—	—.—	—.—
Łubin niebieski	—.—	—.—	—.—	—.—
Makuchy lniane	—.—	—.—	15·—	15·50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	45.—	65.—
dto 97%	—.—	—.—	70.—	80·—

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 2/XII — 7/XII 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 14 sztuk, krów 285 sztuk, jałownika 178 sztuk, razem 477 sztuk; cieląt 410 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1743 sztuk. Koni spędzono 120 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły. 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·45—0·50 00,40—0·42 0·00—0·00 zł, krowy 0·43—0·50 0,38—0.40 0·30—0.32, zł. jałownik 0.50—0.55 0,45—0.47 0.00—0.00, zł., cieleta 0.55—0·65 zł barany 000.—0·00 zł. świnie 0·65—0·80 zł.

Łój jadalny 0·75 1·05 łój przemysłowy 0·75—0·90 zł, siano I. 5·00—7·00 zł. siano II. 3·00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł słoma 5·00—6·00 zł, koniczyna 6·00—8·00 tymotka 6.00—8·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg. 0·90—0·00, zł, bydlęce cieżke 1 kg 0·00—0·00 zł, cielęce kg. 1·60—1·70 zł. cielęce prow. 0·00—0·00 zł. końskie duża sztuka 12·00—12.50 zł, mała sztuka, 6·00—7·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III, 0·70—0·95 zł. bite cielęce przednie 0·00—0·00 zł. tylne 0·95—1·15 zł, wieprzowe w całości 0·85—1·10 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.60—0.80 zł, cielęce 0·90—1·10 zł. wieprzowe w całości 0·00—0·00 zł. koszerne 0.75—1·05 zł. baranie 0.65—0.80 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 29/XII 1935 r. pszenica dworska czerw. 19·00—19·25 dworska biała 18·50 18·75, pszenica targowa 18·25 18.50 żyto dworskie 14·25—14·50, zyto targowe. 14·00 —— 14·50, jęczmień: dworsk 14·50 16·00, owies dworski 15·00 — 15.50 owies targowy 14·00—14·50 Kukurydza krajowa 0·00—00·00, groch Viktoria 34·00—37.00 groch jadalny 25·00—27·00, groch polny 00·00—00.0.00, fasola biała 24·00—25·00 okrągła 00·00—00·00. fasola biała długa 25·00 — 25·00, biała krótka 00·00 — 0·000 krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana, 00·00—00·00, ziemniaki 0·00 — 0·00, otręby, pszenne 8·75 9·00, otręby żytnie 8·75—, 9·00, siano słodkie 8·00—8·50 siano średnie, 7·00—7·50, siano kwaśne 5.00 — 5.50, koniczyna pastewna 0.00—00·00, słoma długa 4·50 —5,00, słoma mierzwa 4·00—4.50

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 22/XI — 29/XI 1935 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0.42 0·61 zł. woły 0·42—0·63 zł, krowy 0.20 0.50 zł, jałówki 0·42—0·63 zł, cielęta 0·50 1·00 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·60—1·07 zł, bitej wagi 0 90 — 1·40 łój nerkowy 0·90—0·00 zł, I kl. 0·70

Na targ spędzono buhaji 184, wołów 73 krów 133 jałówek 49 cieląt 463, owiec 12 baranów 0 nierogacizny 1036 razem 1 950 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny koni:

Konie pojazdowe lekkie 000 — zł.
„ robocze lekkie 140·—300 zł..
„ „ ciężkie 250·—400 zł,
„ „ rzeźne 20 50 zł.
spędzono koni razem 251 sztuk.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 1·05 0 00 zł, krowie 1·00—0·00 zł, z jałówek 1·05, 00·0 — zł. cielęce za sztukę 5.00—7·00.

Spęd zwierząt w ostatnim tygodniu, miesiąca nieco słabszy. — Podaż cieląt nie dostateczna — Ceny o tendencji zniżkowej. — Usposobienie spokojne.

W PRZEMYŚLU w dniu 6 XII. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·40—0·00 zł. chude 0·35—0·00 zł, chable 0·35—0·00 zł. cielęta 0·65 -0·70 zł. Świnie powyżej 200 kg 0 82—0.85 zł. powyżej 100 kg 0·75 - 0.00 chude 0·60—0 65 zł. do chowu 0 65—0·00· zł. konie wierzchowe 300—700 zł pociągowe 100 — 300 zł. taborowe 50 -200 zł. rzeźne zł. 10—50

Na targ spędzono: koni 34 szt. krów 000 szt., chabli 59 szt., cieląt 10 szt., świń 200 szt., prosiąt 80 szt., baranów i kóz 0 szt., razem 483 sztuk.

W PRZEMYŚLU — w dniu 6 XII. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16·00 - 00·00 żyto 11·00—11·50 zł. jęczmień 12·00 00·00 zł. owies 12·00- 00·00 zł ziemniaki 2·50—0·00 zł, siano 6·00—7·00 zł, słoma 2·50 —0 00 zł, koniicz. 8.00—0·00 zł. grys pszenny 10 00—0 00.

Ceny skór wedle notowań Firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy od 20—35 zł, tchórze małe 8.— zł, tchórze duże 12,— zł, tchórze polne 3.— zł. wydry 50—80 zł, kuny leśne 60—70 zł, domowe 50—60 zł, wiewiórki 1.— zł. króliki 1 kg 1 zł, borsuki 12.— zł.

Ceny bekonów kontraktowych od dnia 4/XII do 12/XII 1935 r.

Lwów, za 1 kg ż. w. 0·67—0·65
Złoczów za 1 kg ż, w 0·70 0·68
Chodorów za 1 kg ż. w. 0.70—0·68
Jarosław za 1 kg ż. w. 0.70—0·65
Dębica za 1 kg ż. w. 0·65—0·65

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 3/XII do 9/XII 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0 00 zł, pasteryzowanego 0·00 - 0·00 zł. w butelce, z dostawą do domu 0·25—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18 - 22% tłuszczu 1.00—00.0 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·00 00·0 zł, słodkiej kawowej 12 - 15% 0 80 —0·00 zł, kremowej 25—35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00—0·00 zł, stołowego 2.80.—0·00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu świeżego 0 70 - 0·00 solonego 0.60 - 0.00 gospodarskiego (płaskankowego) 0·70—0,00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 5.70—00.0 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0.00—00.0.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70—0·00 zł stołowego 2·50—0·00 zł. kuchennego 2·30—000 zł. twarogu świeżego 0·50—0·00 twarogu solonego 00·40—00·00, gospod. 0·50—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 120 00.—00.

Dolar około zł 5.31

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.
Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18.